

MIESIĘCZNIK RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA JASKÓŁKA ŚLĄSKA



SIERPIEŃ-WRZESIEŃ 1994

Rybnik, Katowice, Chorzów, Mikołów, Siemianowice, Jastrzębie Zdr., Wodzisław, Pszczyna
CZERWIEC 1994

Drodzy Czytelnicy

Mimo wysiłków grupy zapaleńców nie będziemy sprzedawać naszej Jaskółki Śląskiej w kioskach. Głównym źródłem redystrybucji naszego biuletynu będą nadal koła terenowe a głównie lokalni siedziby w Rybniku pl. Wolności 7.

Kolportaż prowadzony będzie w każdym tygodniu od poniedziałku do środy w godz. od 9.00 do 12.00 oraz w czwartek i piątek od godz. 13.00 do 15.00.

Prosimy o wybaczenie. Nie mogliśmy naszych czytelników i naszej organizacji narażać na dodatkowe koszty.

Redakcja

Problemy nie tylko narodowościowe na Śląsku

Skala ich wymaga natychmiastowych działań. Pod względem ekologicznym województwo katowickie według wypowiedzi znawców tematu, można porównać jeśli nie z Czarnobylem, to na pewno z okolicą Wismuth w Niemczech na terenach byłej NRD.

Skażenie powietrza, gleby, wód, zarówno powierzchniowych jak i podziemnych - stawia te ziemie na niechlubnym pierwszym miejscu na świecie. Nie ma na całej kuli ziemskiej drugiego, tak rozległego terenu, zamieszkającego przez kilka milionów ludzi, który byłby tak zatruty.

Tu nie pomagają już działania doraźne.

Cheć uratować życie biologiczne w okręgu przemysłowym Górnego Śląska, trzeba opracować i zacząć konsekwentnie realizować zdecydowany program ekologiczny.

Wszystkim wiadomo, iż Górną Śląsk jest obszarem katastrofy ekologicznej i nikt nie przeczy już temu. Jednak wszelkie przedsięwzięcia podejmowane w celu zapobieżenia dalszej degradacji środowiska naturalnego w tym regionie, są połowiczne. Inne potrzeby nadal wygrywają z problemami tej Ziemi, która wniosła do kasy centralnej wielokrotnie więcej aniżeli otrzymała od niej.

Wiemy, iż Górną Śląsk, stosunkowo najmniej zniszczony w czasie działań wojennych 1939-1945, odbudował Warszawę, wykonywał ustalone centralnie plany produkcyjne, wreszcie, stał się ofiarą rozbudowywania przemysłu ciężkiego, tudzież szalu inwestycyjnego za czasów Gierka.

Żadna ekipa rządząca, komunistyczna czy następne, nie widziały potrzeby zwracania sobie głowy ochroną środowiska naturalnego, co doprowadziło w konsekwencji do całkowitej jego degradacji.

Nigdzie w Polsce pejzaż nie jest aż tak zdewastowany jak tutaj, nigdzie też nie ma tak wielu nieużytków. Jestem świadoma tego, że na ten temat wiele się pisało i pisze, ale jestem również świadoma tego, że tak trzeba

dalej. Winniśmy podnieść jeden wielki krzyk w imieniu tych, którzy w tym środowisku naturalnym nie będą już w stanie żyć, gdyż jeśli nadal będą ignorowane potrzeby tej Ziemi, wszelkie życie zostanie tutaj zabite.

Warszawa nadal bardzo beztrojsko podchodzi do tego zagadnienia i ogólnie do Śląska.

Właściwie żaden kawałek tej ziemi, znajdującej się w okręgu przemysłowym, nie nadaje się do wykorzystania rolniczego. Osobami i przedsiębiorstwami oferującymi żywność wyprodukowaną na obszarze Górnego Śląska winien zainteresować się aparat ścigania, po prostu prokuratura, jako że rośliny tutaj wyhodowane zawierają niebezpieczne dla zdrowia i życia, ilości substancji trujących, z metalami, ciężkimi na czele.

Jakie są tego skutki, obserwujemy coraz częściej.

W miastach okręgu przemysłowego są dzielnice, w których rodzi się wielokrotnie więcej dzieci upośledzonych, aniżeli gdziekolwiek w kraju. Dzieci na pozór zdrowe, zapadają często na ciężkie choroby. Nieśmiertelność mężczyzn w wieku produkcyjnym w tym regionie, jest wyższa od średniej krajowej. Przeciętna długość życia mieszkańców Górnego Śląska, jest o kilka lat niższa, od przeciętnej długości życia poza tym regionem. A choroby nowotworowe, które nie szczędzą nigdzie nikogo, chyba najgroźniej dotykają kobiet tutaj żyjących. Ślązacy u nas w Polsce stali się nie tylko „niepełnowartościowym materiałem biologicznym”, lecz na dodatek zdegradowani zostali w dużej mierze do siły roboczej, do ciężkiej pracy fizycznej, a w najlepszym wypadku do mniej skomplikowanych prac manualno-technicznych. Jest to kontynuacja polityki najeźdźcy w stosunku do ludności rodzimej. Posłużono się w tym celu polityką edukacyjną wroga, wobec wartości miejscowych. Śląd też średni poziom wykształcenia ludności rodzimej na Górnym Śląsku jest niższy.

Przyczyn tego należy szukać w odmienniejszej hierarchii wartości - wykształcenie nie nic mogło dać Gómoślązkowi u nas w sensie statusu materialno - społecznego.

Obecnie w całym kraju konieczna jest restrukturyzacja przemysłu. Dlatego, na Górnym Śląsku, gdzie w głównej mierze zlokalizowano przemysł ciężki oraz wydobywie i przerobę węgla, problem restrukturyzacji ma ogromny ciężar.

Maleje zapotrzebowanie na stal i węgiel - a więc tradycyjne postawy przemysłu górnośląskiego, tracą relację bytu.

Zatrudnienie w usługach? Przekwalifikowanie? Owszem, jednak jak już wspominałam wyżej, stosunkowo niski poziom wykształcenia ogólnego nie rzuca koniecznych rozmiarów. Liczymy się więc z tym, że na Górnym Śląsku bezrobocie będzie najgłębsze i najtrudniejsze do przezwyciężenia, gdyż będzie posiadało najgłębsze przyczyny strukturalne.

Proponowane rozwiązanie (nikle) z punktu widzenia interesów Górnego Śląska, są niezadawalające. Wojewoda mianowany przez premiera nie może liczyć na zaufanie ludności miejscowej, która ma za sobą niedobre doświadczenia z centralistycznym stylem sprawowania władzy, nawet już przez niedysyjszego wojewodę Grażyńskiego. Historia powojenna zwiększyła tę nieufność, a więc wojewoda mianowany przez Warszawę, będzie traktowany jak namiestnik władzy, nieomal kolonialnej.

Przecież istnieje wypracowane rozwiązanie, kiedy to w Katowicach w latach międzywojennych władzę sprawował na Śląsku Sejm Śląski,

(c.d. str 2)

2 • Jaskółka Śląska

Problemy nie tylko narodowościowe...

(c. d. ze str. 1)

a przedsięwzięcia gospodarcze finansował Skarb Śląski, któremu jeszcze nadal Warszawa jest winna kilkanaście (przedwojennych) milionów złotych. Region ten dysponował tylko ograniczoną autonomią. Dlatego nie można zwrócić Śląskowi utraconej na mocy dekretu po zakończeniu wojny - autonomii?

Korzyści z przywrócenia jej Śląskowi były by ewidentne.

Wymianę choćby między innymi:

- pozyskanie w Rzeczypospolitej pozycji, odpowiadającej potencjałowi gospodarczemu i ludnościowemu tego regionu,
- wyzbycie się roli kolonii wewnętrznej, wyzyskiwanej gospodarczo i ekologicznie od lat,
- rozwiązanie problemów etnicznych oraz systemu oświaty, jak również życia kulturalnego, odpowiadających potrzebom miejscowym,
- połączenie rozbitej między kilka województw Ziemi, etnicznej gómośląskiej, w jeden sprawnie funkcjonujący organizm regionalny,
- uzyskanie możliwości rozwoju gospodarczego, zgodnie z własnymi możliwościami, przez zastąpienie przestarzałej struktury przemysłowej nowoczesnymi gałęziami przemysłu, przy pomocy, być może, kapitału niemieckiego, lecz na pewno nie tylko.

Warszawa stara się ciągnąć kapitał zachodni (w tym także niemiecki) do siebie, Gdańsk także wykorzystuje szanse, jakie przed nim stoją (w roli współczesnego Sulejówka), natomiast zainteresowanie kapitałem niemieckim Górnego Śląska, jest umniejszane przy pomocy zastrzeżeń wielu, o złe zawałowanym charakterze nacjonalistycznym, mimo katastrofalnego stanu tego regionu.

Branie pod uwagę rozwiązań autonomicznych dla tego regionu, wymagałoby przewyższenia uczucia nieufności wobec Gómoślązków.

Pamiętam, jakie charakterystyczna była wypowiedź pani Niezabitowskiej (wówczas rzeczniczka), zapytanej o możliwości oficjalnego posiadania podwójnego obywatelstwa w Polsce (jak wiemy tolerowanego), która brzmiała, że nie wiadomo, ponieważ część osób, które wyjechały do Niemiec mogą być manipulowane.

Najwyższy czas zwolnić Śląsk z roli kolonii wewnętrznej. szansą na takie rozwiązanie może być regionalizacja, która ja, że istnieją obawy powodzenia na Śląsku, którą nadal chce zwalczać Autonomię Śląska. Nie należy się jej obawiać, chyba że mogłoby być rozumiane jako porażka dla dotychczasowego systemu.

Wiele wskazuje na to, że Europa Narodów stopniowo będzie odchodzić do historii - zastępowana przez Europę Regionów.

Badania i doświadczenia prowadzone w krajach demokratycznych na świecie, wskazują, że patriotyzm lokalny przeważa nad państwowym. Że by było, gdyby nasz kraj stał się wyjątkiem (może jednym z wyjątków na raz).

Patriotyzm „ogólnonarodowy” w parze z centralizmem, prowadzi bowiem nieuchronnie do szowinizmu.

Stefania Łabajowa

Kościół katolicki a sprawa „ziem odzyskanych”

Na podstawie książki „Deutsche in Polen” (München 1993) autora Thomasa Urban

(dokończenie z numeru lipcowego)

Jako że latem 1945 roku sytuacja ludności niemieckiej dalej zaostrzyła się, władze diecezji wrocławskiej wysłały do Rzymu Johanna Kaps, aby wstawił się u papieża Piusa XII z prośbą o pomoc. Po licznych trudnościach podróży Kaps uzyskał z początkiem października prywatną audiencję papieską. „Ojciec Święty był zaskoczony tym, że kardynał Hlond mianował na Śląsku polskich administratorów apostolskich”, stwierdził później Kaps. Papież myślał jedynie aby po śmierci kardynała Bertrama wprowadzić tylko księży za administratorów. Według zdania niemieckich historyków kościelnych te cytaty udawają, że Hlond przekroczył uprawnienia papieskie i dodatkowo naruszył prawo kościelne wywierając nacisk na dymisję duchownych ze stanowisk, które mu nie podlegały. Dodatkowo stwierdzono, że dokumenty dymisji Piątki i Kallera nie były zredagowane w Watykanie. Poczynania Hlonda, które postawiły Watykan przed faktami dokonanymi, nie zyskały poparcia. To wynika między innymi z faktu, że mianowani przez Hlonda administratorzy nie zostawali w kolejnych latach wymieniani w rocznikach papieskich. Przetłumaczony przez niego nowy podział diecezji terenów Odry i Nysy został potwierdzony przez Watykan w 1972 roku, tzn. 2 lata po podpisaniu polsko-niemieckiego układu o normalizacji stosunków.

Dla papieża Piusa XII przyczyniło się pismem sprawozdanie dostarczone mu przez Kapsa jesienią 1945 roku do dokładniejszego zajęcia się sprawą wygnani. W liście do niemieckich katolików z dnia 1 listopada 1945 roku Papież wyraził współczucie z wygnancami. Zdecydowanie odrzucił on tezę o winie zbiorowej ludności niemieckiej. Po 2,5 latach Papież poszedł w liście do niemieckich biskupów jeszcze dalej. Postawił przy tym nie tylko pytanie prawowitości wygnani lecz także odpowiedział się za ponownym osiedleniem wygnanych Niemców na ich terytoriach: „Sądzimy, że wiemy co wydarzyło się w czasie wojny na dalekich przestrzeniach od Wisły do Wolgi. Było jednak dozwolone w odwiec wygnać dwanaście milionów ludzi z ich domów i zagospodarować i znieść ich na pastwę losu?... Czy jest niegodzące się z rzeczywistością, jeżeli życzymy w nadziei, że wszyscy tym dotknięci dojdą do spokoju do rozsądku i anulują rzeczy wyrządzone, jeżeli da się je jeszcze przywrócić”.

Ten list papieski nie został w Polsce opublikowany, jednak rozszerzył się plotki, że Pius XII wypowiedział się za tym, aby Polacy zrezygnowali ze swoich nowych terenów osadniczych. Hlond czuł się zmuszonym uspokoić w liście pasterskim zaniepokojonych polskich osadników: „Nie pozwólcie wyprowadzić się w błąd i nie dopuszczajcie w swoich duszach wątpliwości, że kościół miałby stawiać pod znakiem zapytania polską przyszłość ziem odzyskanych. Nic ma bowiem żadnego powodu, dla którego kościół miałby się wypowiedzieć za zanieiszczenie Polski”. 22 października 1948 roku, po pięciu miesiącach od odejścia tego listu Hlond zmarł. Polska histografia uznaje szczególnie wkład Hlonda w polonizację terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej wraz ze Szczecinem. Kościół katolicki w zgodzie z polityką partii propagował hasło „ziem odzyskanych”, które jako staropolskie ziemie przez wiele wieków stały pod obcym panowaniem. Kościół uważał za główne zadanie zespołu osadników z Polski centralnej, repatriantów, jak też pozostawionych Gómoślązków i Mazurów do formy jednolitego społeczeństwa. Księża katolicy rozpowszechniali wierzącym prawdę, jakoby przejęli obcą własność w sposób prawowity. Działalność polskich księży należała też wymazywanie niemieckich napisów w kościołach i na kościelnych pomnikach. W dużo przypadkach dzielili nawet napisy nagrobkowe lub zalepiali je kitem. Jak wynika z wielu opisanych wspomnień polscy księża często traktowali pozostałą ludność niemiecką nie tylko ze nieprzyjaźnią lecz i wrogo.

Zrozumiennie pomiędzy kościołem katolickim a komunistyczną władzą państwową było demonstrowane na terenach Odry-Nysy także na najwyższym szczeblu. Tak występował w sierpniu 1945 roku katowicki biskup Adamski razem ze Śląskim wojewodą Zawadzkim na zgrupowaniu, na którym poinformował o mianowaniu apostolskich administratorów na „ziemiach odzyskanych”. Adamski oświadczył wtedy, że Papież Pius XII mianował tych administratorów „w momencie ostatecznego zatwierdzenia polskiej granicy zachodniej w Poczdamie”. Przez to „paląca blizna” należy do przeszłości, którą stanowi obecność na tych terenach niemieckiego duchowieństwa przyskakującego ich odniesieniu. Katowicki biskup był też silnie związany ze Związkiem Zachodnim, który już w czasie międzywojennym żądał przesunięcia polskich granic zachodnich” aż do granic historycznych” sięgających w części daleko poza linię Odry i Nysy Łużyckiej wraz ze Szczecinem.

Na czele nowoutworzonej diecezji opolskiej stanął mianowany przez Hlonda prałat Bolesław Kominek. Jemu przypadło w sensie kościelnym szczególnie trudne zadanie „przygarnięcia autochtonów do narodu polskiego”. Kominek zabronił używania niemieckiego w kościołach gómośląskich podczas mszy i przy spowiedzi. Nie też nie przedsięwziął przeciwko wywłaszczeniu Niemców, ich wygnaniu, zakładaniu dla nich obozów jak w Łambinowicach. Dla przykładu wiadomo, że w roku 1954 dziesięciu księży przymusowo wysiedlono z Górnego Śląska, bo przyjęli spowiedź w języku niemieckim.

BM

B. Niezabitowski

Narodowe i społeczne impulsy na Śląsku

Ciąg dalszy z nr poprzedniego

Do społecznych problemów poruszanych, jak wspominał w poprzednim odcinku, np. przez Wilhelma Wolffa czy Heinricha Simona, doszło kilku publicystów - którzy poruszali kwestie narodowe. Urodzony w górnosłaskim Kluczborku Gustaw Freytag opowiadał się za zjednoczeniem Niemiec pod przewodnictwem Prus. Podobnie Rudolf Hayn z Zielonej Góry. Powstały partie o charakterze społecznym i narodowym. Bodaj najsilniej popierającą politykę bismarckowską była partia w przeważającej części z najbogatszych magnatów śląskich, jak książę von Liechnow, książę von Pless i inni. Do niemieckiego Reichstagu trzykrotnie obronił mandat ziemi pszczyńsko-rybnickiej, pochodzący z powiatu głogowskiego misjonarz Edward Müller. Duży udział w poczynaniach dla Prus przeżył Rzeszy Niemieckiej, mieli śląscy politycy.

W 103 lata po zawarciu pokoju w Hubertsburgu, zmagały się oba najsilniejsze kraje niemieckie - o przewodnictwo.

Śląsk stał się terenem koncentracji wojsk pruskich. Koło Hradec Kralowice tylko 40 km od śląskiej granicy, miała miejsce, decydująca bitwa. Przy niemalym udziale pułków śląskich zwyciężyły Prusy. Duża część dział zastosowanych w tej wojnie jak i w wojnie niemiecko-francuskiej 1870-71, w której brał udział mój starzyk jako pruski żołnierz i wiele o niej opowiadał - została wyprodukowana na Górnym Śląsku w Gliwicach, Tarnowskich Górach i Mysłowicach, gdzie powstało w minionych dziesięcioleciach, drugie pod względem wielkości zagłębie przemysłowe.

W tym czasie rozpoczęto prace nad wydobyciem obficie występujących tutaj złóż węgla i rud na zlecenie państwa.

Tym śladem poszła również górnosłaska aristokracja, w posiadaniu której była większość ziemi. Poniekąd przez noc, stali się ci bogaci posiadacze ziemscy możnymi przedsiębiorcami.

Leżące na południowo-wschodnim cyplu państwa pruskiego Zagłębie Górnosłaskie, miało bardzo niekorzystne położenie komunikacyjne. Było ono wprawdzie przez Kanał Gliwicki połączone z Odrą, jednak ze względu na nierównomierny poziom wody tej rzeki, ta droga przebiegała była nie do użytku.

Dopiero przez drogę kolejową w 1842 roku z Wrocławia do Brzegu i w 1845 roku do Gliwic, Zagłębie Górnosłaskie zostało połączone z rynkami wschodnich i śródkowych Niemiec oraz z zagranicą.

Tysiące, wkrótce dziesiątki tysięcy robotników, którzy byli potrzebni w licznych kopalniach, hutach i fabrykach, wywodzili się z przeważającego stopnia z proletariatu wiejskiego Górnego Śląska, a później ze sąsiadującego ze Śląskiem zaboru rosyjskiego oraz Galicji.

Następstwowo niepoahomowanego napływu ludności, który powstanie na całym obszarze wokół zakładów przemysłowych kolonii robotniczych, które pozbawione były wszelkiej infrastruktury.

Liczba mieszkauców, założonych w średnowieczu miast Bytom i Gliwice wzrosła z około 2 tysięcy w 1800 roku do 60 tysięcy w roku 1900.

Dawne małe wioski jak na przykład Katowice

Peter Drew bada ideologiczną spuściznę Roberta Blatchforda (1851-1943) socjalistycznego myśliciela i pisarza o przełomowym znaczeniu, obecnie usuniętego z pamięci społeczeństwa.

„Pomiędzy rokiem 1893 a 1910 Robert Blatchford był, według niezbyt mocno przesadzonej opinii Holbrook'a Jackson'a, największym żyjącym zapalonym istniejącemu ustroju społecznego” - napisał biograf Laurence Thompson w kilka lat po jego śmierci w 1943 roku w wieku 92 lat.

„Manchester Guardian” przypisywał większy wpływ na rozwój angielskiego socjalizmu niż wywiar Karol Marks” - Na każdego zwolennika pozyskanego przez Kapitał przypadały setki pozyskane przez „Merrie England”.

Jako założyciel Niezależnej Partii Pracy był jednym z przewodniczących podczas pierwszych obchodów Święta Pracy w niedzielę 1 maja 1892 roku w Alexander Park, Manchester, w którym uczestniczyło około 100 tys. ludzi. Kiedy ich ulubieniec Blatchford krzyknął, „Ręce w górę za socjalizmem” wszystkie ręce z godnością zostały podniesione.

Jego tygodnik „The Clarion” był jednym z najszerzej sprzedawanych socjalistycznych tytułów w kraju, z obrotom, który osiągnął 83.000 w 1910 roku. Pensowe wydanie jego książki „Merrie England” sprzedano w 700.000 egzemplarzy w ciągu kilku miesięcy od opublikowania w 1894 roku. Tak pisał jego przyjaciel i współpracownik Alexander Thompson:

„Rok przed wydaniem tej książki w Lancashire nie było więcej niż 500 socjalistów, a w dwaście miesięcy po jej wydaniu było ich 50.000. Spis przeprowadzony w tym okresie w północno-angielskim Klubie Pracy wykazał, że 49 członków na 50 zostało pozyskanych przez „Merrie England”. Gazeta „The Clarion” zrodziła społeczno-polityczną organizację ze skautami, klubami rowerowymi, chórami, gildiami rzemieślniczymi, obozami wakacyjnymi i towarzystwem przewozowym.

Dzisiaj, Robert Blatchford sporadycznie pojawia się na stronach książek jako drugorzędny działacz wspomagający innych w historii wczesnego socjalizmu. Jego grób w Horsham, West Sussex, rozpada się na kawałki i nie szczepi się nawet na grobkiem. 50-ta rocznica śmierci 17 grudnia 1993 roku minęła niezauważona. Robert Blatchford jest nikim. Wpływ jaki kiedyś wywarł został zapomniany; idee, nad którymi tak ciężko pracował, aby je szerzyć są ignorowane - pomimo, lub może właśnie dlatego, że są głęboko radykalnej natury.

Po stu latach, jego główna praca - „Merrie England” - jest może ważniejsza niż kiedykolwiek. W czasach kiedy socjalizm jest na odwrót, jego poprzedni zwolennicy przemieniają się w rynkowych demokratów i dążących o innych

ce i Zabrze, czy też osiedle przemysłowe jak Królewska Huta, stały się przez połączenie i włączenie innych osiedli, wielkimi miastami. Nie więc dziwnego, że w tej z gołej ziemi wyrósł aglomeracji z jej mieszaniną narodowości, zebrało się wystarczająco dużo społecznego a później także narodowościowego materiału wybuchowego, który eksplodował na początku XX wieku w ostrym konflikcie narodowościowym.

Stefania Łabajowa

ludzi kapitalistów, idee Blatchford'a adresowane do wymaganego „praktycznego” robotnika John'a Smith'a z Oldham, budzą istotę i szlachetność głównego wątku, który teraz wydaje się że znikł całkowicie pod wielokątną wartość różnych przykrej, upiększeń i unowocześnień.

Tu i gdziekolwiek indziej wyjątkową bronią Blatchford'a była jego czysta logika, wyrażana z niszczyielskim rezultatem za pomocą niewyszukanego języka jego „nowego dziennikarstwa”, który niepodobny do większości słowa pisanego w tym okresie został wykreowany do komunikowania się a nie do niezrozumiałości. Jego brak pretensjonalności wywodzi się z jego korzeni - jego ojciec i matka Włoszka wciąż wędrowali po kraju - i jego pierwsze dorosłe lata spędzone w wojsku, gdzie wykształcił się sam czytając podobnych do Thomas'a Carlyle'a i William'a Cobbeta'a. Jego konserwacyjny styl pisania zaprowadził go do wysocy obficie pełnej sukcesów kariery w dziennikarstwie i stał się on czołowym dziennikarzem w „The Sunday Chronicle” za nadzwyczajne w owych czasach wynagrodzenie 1000 funtów rocznie. Wraz z kilkoma przyjaciółmi odeszli, aby zacząć wydawać The Clarionem ogłoszeniu przez niego swych socjalistycznych poglądów pod pseudonimem nom de guerre Nungam Domino („Nigdy nie śpię”), co stanowiło już zbyt wiele dla jego pracodawców.

Serie artykułów Nungam'a w „The Clarion” stały się później „Merrie England” - rewolucyjną napaścią na fundamenty kapitalistycznego społeczeństwa. W swojej wybitnej pracy Blatchford nieprzerwanie chwytł za gardło. Na przykład w jednym punkcie oświadcza: „Mówcy polityczni i wydawcy gazet bardzo lubią mówić do ciebie o twoim kraju. Teraz, Panie Smith, jest to twój kraj, który przetrwał, bydlaki i konie, owce i świnie, kur i dzierzyny, hut, fabryk, kościołów, domów, sklepów, kolei, pociągów, statków, maszyn i urządzeń i faktycznie prawie wszystko za wyjątkiem cię i dusz robotników, oraz jak spróbuję Wam wykazać, mają całkowitą nad tym władzę.

Pojęcia, których wyjaśnienie zajęło wiele stron w marksistowskiej analizie są przekazane w kilku ostrych zdaniach: „Czynsz, odsetki, prywatna własność, maszyny i konkurencja to wszystkie instrumenty w rękach kapitalisty, a za ich pomocą zmusza on robotnika, aby przeznaczył cały swój zarobek w zamian za pozwolenie na pracę. Jesteś robotnikiem rolnym. Ja posiadam kawałek ziemi. Ty przychodzisz do mnie i błagasz o pracę. Ja „zastrudniam” cię za 15 pensów tygodniowo i wszystko co wyprodukujesz jest moje. Jesteś niewolnikiem, a jeżeli porzucisz zatrudnienie u mnie musisz przyniemieć głodem....” c.d.n.

Tłumaczyła: Małgorzata Nastyczenko

4 • Jaskółka Śląska

Jak i przez kogo została wybudowana „Sokolnia” w Chorzowie III?

Zarząd otwierający przed wojną Towarzystwa Gimnastycznego „SOKOŁ” pod koniec roku 1928 powołał uchwałę o wybudowaniu „Sokolni”.

Chorzów w tym czasie był gminą liczącą 13000 obywateli, należącą do powiatu katowickiego.

Liczba członków „Sokola” sięgała około 150 osób. Składka wynosiła miesięcznie 0,50 groszy dla ćwiczących, a dla niećwiczących 1 zł. Członkiem „Sokola” mógł być każdy powyżej 18-tego roku życia.

Ważniejsze dane ze Statutu „SOKOŁA”

1. Regulamin pchnięcia składek członkowskich.
2. Uczestniczenie w ćwiczeniach, zebraniach, obchodach narodowych.
3. Opuśczenie przez ćwiczących 1 miesiąc całeji gimnastyki, względnie przez niećwiczących 3 zebrań kwalifikowało do wykluczenia z Towarzystwa.
4. Oddziały składały się z młodzieży obojga płci od 6-18 lat bez prawa głosu, wolnej od płaconia składek.

Oddziały te dzieliły się na młodzież szkolną od 6-14 lat i młodzież dorosłą od 14-18 lat. Poza ćwiczeniami w wyznaczonym członków na wzorowych obywateli (wygłaszano prelekcje dot. ważniejszych dat historycznych, jak: bitwa pod Grunwaldem, Powstanie Kościuszkowskie, Powstanie Listopadowe, Styczniowe itp.).

Haskiem „SOKOŁA” było: „Czolem!” „W zdrowym ciele zdrowy duch” „Ćwicz oko w dlonie Ojczyznę w obronie” „Ramie krzep - Ojczyznę służ”

Przed wybudowaniem „Sokolni” stała się

Informacje z dziejów „Sokolni” w Chorzowie

dział Towarzystwa była oherza przy ul. Siemianowickiej (obecny Dom Kultury), która stanowiła własność kościoła. Innego pomieszczenia odpowiadającego działalności „SOKOŁA” na terenie Chorzowa nie było. Poza tym władze kościelne patrzyły niechętnie na oświatę i działalność, w ostateczności groziła Towarzystwu eksmisja z zajmowanego budynku.

Jak starano się wybrnąć z tej trudnej sytuacji. Wyścieniem była budowla budynku, który po dach dzisiejszy stoi nazywane jest popularnie „Sokolnią”. Większej gotówki Towarzystwo nie posiadało. Poza tym nadmienić należy, że wiele pieniędzy pochłaniał sprzęt gimnastyczny, który nie był tani, jego konserwacja oraz wyjazdy na różnego rodzaju zawody i zloty.

Własnymi siłami przystąpiono do budowy „Sokolni”. Kapitał stanowiło dobrowolne opodatkowanie w wysokości 10 złotych od członka.

Byli członkowie, którzy nie znieśli tego ciężaru z uwagi na panujące bezrobocie. Należy pamiętać, że wszystko miało miejsce w czasie wielkiego kryzysu gospodarczego, który dotknął prawie całą Europę. Prawie 1/3 członków Towarzystwa była bez pracy.

Prace ziemne przy budowie wykonali sami członkowie, bezpłatnie, przy pomocy własnych narzędzi.

Po wykonaniu tych prac zgłosiła się firma budowlana skłonna postawić budynek z odsegnięciem o otykowaniem, bez podmuć ceny.

Po ukończeniu budowy zgłosił się mistrz elektroinżynier z Chorzowa pan Jan Barański, który wykonał instalację elektryczną.

Następnie zgłosił się pan Józef Frymel - mistrz malarski do wymalowania wnętrza budynku na tych smych warunkach.

Wkrótce rozpoczęło ćwiczenia w najprzyni-

tywniejszych warunkach. Ślepa podłoga i sufit wykonano systemem gospodarczym.

Oficjalne otwarcie i poświęcenie odbyło się w sierpniu 1931 roku. Uroczystość była imponująca, z nabożeństwem w kościele oraz pochodem przez Chorzów. Nastąpiło poświęcenie i wmurowanie aktu erekcyjnego przez ks. Pralata Szwniuchę.

W krótkim czasie po tej doniosłej uroczystości nastąpiły ciężkie chwile dla zarządu „SOKOŁA”, a w szczególności dla prezesa pana Smoleńca.

Wykonawcy w krótkim czasie pojawili się z fakturami wraz z wezwaniem ich zapłaty. Ogółem suma faktur wynosiła 3.500,- złotych. W tych czasach za tę kwotę można było postawić dwie 2-piętrowe kamienice.

Wykonawcy tych robót zabiegali o uiszczenie należności w najkrótszym czasie. Prezes „SOKOŁA” jak i członkowie zarządu wiele nocy spędzili z tego powodu bez snu. Nieliczni członkowie, którzy posiadali jakikolwiek majątek składali legitymacje członkowskie w obawie przed utratą majątku.

Zarząd „SOKOŁA” zwracał się do wielu instytucji z prośbą o subwencje, jednakże bezskutecznie. Zostatęną prośbą zwrócił się do zarządu gminy o odkupienie „Sokolni” przez gminę.

Po wielu burzliwych zebraniach Rada Gminy podjęła taką uchwałę większością głosów. Gmina wyrażała należności u wierzyteli, jak też uchwałała dzierżawę „Sokolni” przez Towarzystwo Gimnastyczne „SOKOŁ” w Chorzowie na 10 lat.

Na tym kłopoty się jednak nie skończyły. Stan higieniczny pozostawiał wiele do życzenia, brak było opalu, środków i personelu do utrzymania czystości. W takich to warunkach ćwiczo-

no od 1931 do 1935 roku.

Dopiero w 1935 roku zdołano zreforsować na stanowisko prezesa pana Jana Olszówkę, długoletniego pracownika Zakładów Azotowych. Pan Olszówka miał duży wpływ na pracownikach w wysokich stanowiskach, przy pomocy których można było poprawić stan „Sokolni”. Tak więc pomoc przyszła z Zakładów Azotowych:

- dokonano częściowej przebudowy z wyburzeniem,

- wykonano w Zakładach Azotowych dwa piece do ogrzewania (żelaznioki),

- przerobiono poręczę,

- urządzono boisko do siatkówki i koszykówki,

- przerobiono instalację elektryczną i wodną,

- położono na sali parkiet II gatunku.

Wymienione prace pochłonięły około 12.000 złotych. Od tego czasu panowały też warunki do uprawiania gimnastyki.

Poza tym sala gimnastyczna służyła i do innych celów, jak np. urządzenie zabaw. Zysk z tych imprez wpływał do kasy „SOKOŁA”. W takich warunkach przebiegały lata 1936 do 1939.

W czasie wojny sala znajdowała się w opłakany stan, a sprzęt sportowy wywieziono do okolicznych miast. Trzeba też dodać, że zarówno w czasie wojny jak i po działalności „SOKOŁA” była zakazana.

Po wojnie za sprawą pana Antoniego Janiszewskiego, dawnego naczelnika „SOKOŁA” i po odnalezieniu sprzętu w maciejowickiej szkole udało się reaktywować w 1946 roku działalność gimnastyczną przy Zakładach Azotowych.

Do zespołu, z którym pan Janiszewski w następnych latach kontynuował ćwiczenia gimnastyczne na przyrządach należeli koledy:

Popa, Kelnar, Brylika, Niewidok, Grzywiński, Kałanek.

Trzeci list z Leszczyn

W moim trzecim liście chciałbym przekazać informację na temat wyników wyborów w gminie Czerwionka-Leszczyny oraz sytuacji w mieście z nich wynikającej. Uważam, że wybory samorządowe zakończyły się naszym dużym sukcesem. Uzyskaliśmy prawie 1800 głosów na 9.247, co stanowi prawie 20%. Dalo to nam 6 mandatów w liczącej 32 osoby Radzie Miejskiej.

Radnymi z naszej listy zostali: Krzysztof Klucznik i Jerzy Szymura z Leszczyn, Jan Śmietana z Czerwionki, Zygmunt Poloczek z Czuchowa, Jerzy Krzyżowski z Dębnińska i Krzysztof Kulesa ze Stanowic.

Staliśmy się jednocześnie trzecim liczącym się ugrupowaniem, po dwóch wywodzących się dotychczasowych władz samorządowych. Wskutek ostrych sporów i braku chęci do ustępow z strony zwyciężczych ugrupowań, utworzonych tylko na czas wyborów, w wyborach do władz miejskich burmistrz został zgłoszony przez nas, startujący z listy Ruchu, Marek Komasa. Osiągnęliśmy także nasz główny cel w tych wyborach, gdyż jednym z dwóch delegatów do Sejmiku Samorządowego wybrany został niżej podpisany. Jednym z dwóch wiceprzewodniczących Rady Miejskiej został także nasz radny Jan Śmietana.

W nowej Radzie Miejskiej stanowimy więc silną mocą mieć w wielu sytuacjach decydujące znaczenie. Zadeklarowaliśmy współpracę i poparcie wszystkim inicjatywom wnoszącym coś pozytywnego do tutejszego społeczeństwa.

W wyborach władz miejskich stanowiliśmy koalicję z Obywatelskim Ruchem Samorządowym, nie oznaczając jednak „dozgodnego związku”. Jesteśmy otwarci na współpracę z każdą grupą radnych proponującą konkretne i rozsądne przedsięwzięcia. Celem naszym nie jest, co deklarowaliśmy już w kampanii wyborczej, przejęcie władzy w mieście i obsadzenie intratnych stołków, lecz współdziałanie w realizacji najlepszych dla miasta programów. Chcemy jednakże mieć wpływ na ich tworzenie a w konsekwencji i wdrażanie. Wymazem naszych dążeń było lipcowe spotkanie Burmistrza z przedstawicielami kierownictwa Ruchu Rudolffem Kolodziejczykiem i Edwardem Fojcikiem. W drugiej połowie września wspólnie z radą Naczelną Ruchu organizujemy jej wyjazdowe posiedzenie na naszym terenie, połączone ze spotkaniem z naszym Burmistrzem oraz radnymi z Czerwionki-Leszczyn i innych gmin województwa. Następnie w związku ze znaczącym rozwojem naszego Koła, chcemy przeprowadzić nowe wybory oraz sprezytować zadania dla naszych radnych i delegata do Sejmiku. Zwiększając wybory więc za nami lecz nie zamierzamy na tym poprzestać.

Krzysztof Klucznik

Jak na początek wyniki były pomyślne, rokując nadzieję na przyszłość. Wśród okolicznych miejscowości, w których istniały sekcje gimnastyczne, chorzowska odgrywała produkującą rolę.

sekcja gimnastyczna KS AZOTYI pod kierownictwem pana Janiszewskiego działała bardzo prężnie, biorąc udział w wielu zawodach i polach sportowych organizowanych z różnych okazji.

Położenie też przebiegało lat 1947-1952. Po wyświe informację przekazał pan Janiszewski

(c.d.n.)

Ryszard Kapanek

ŚLĄSKIE REALIA

(Ciąg dalszy artykułu z numeru czerwcowego)

2. Problemy społeczno-gospodarcze

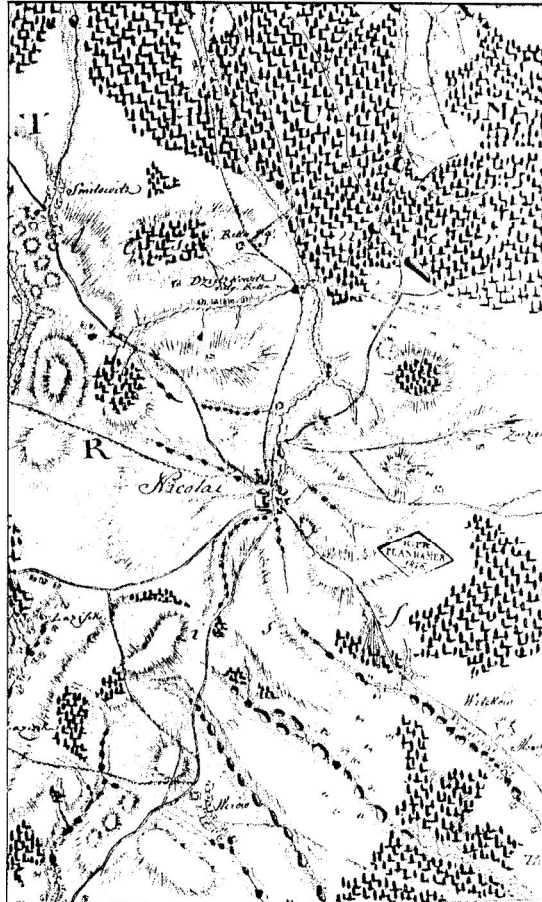
Zaistniałe na Śląsku zmiany polityczne, po zawartym pokój w Hubertusburgu, zbiegły się z ogólnym rozwojem kultury, nauki i myśli technicznej. Niemalże, kilkakrotnie w ciągu roku w XVIII i XIX wieku, Świat - Ludzkość obdarowywana była przez jej koryfeuszy zaskakująco-wspaniałymi odkryciami nauki i osiągnięciami wynalazczości technicznej ze wszystkich dziedzin życia, wiedzy i działalności człowieka.

Ówczesne osiągnięcia stały się kamieniami milowymi na drodze do wszechstronnych zmian istniejących struktur gospodarczych, a tym samym wpływały na postęp i kładły podwaliny pod stan i poziom standardu życia naszych czasów. Powszechne ich udostępnianie i masowe stosowanie w życiu codziennym przyczyniały się do ułatwienia ludzkiego bytu, a w konsekwencji do ogólnego rozwoju cywilizacyjnego i wzrostu kultury materialnej. Przejście z naturalnego wykorzystywania tworów natury do przetwarzania i uszlachetniania ich w produkty, służące celom zaspokajania wzrastających wymogów człowieka, stało się coraz powszechniejszą potrzebą społeczną. I tak począwszy od wprowadzenia w tym okresie do użytku powszechnego prostych wynalazków, jak zapalek¹⁾ w miejsce dotychczasowego krzesiwa, ołówka i stalówki zamiast przystosowanego gęsiego pióra, produkcja papieru i przymus powszechnego nauczania, stały się przełomem cywilizacyjnym dla ówczesnych czasów.

Do niemiłej ważnych „nowinek”, jakie ukazywały się w tym okresie, a których niesposób wszystkich wymienić, gdyż jest ich kilkaset, zwraca się tylko uwagę, na niektóre z nich, celem zobrazowania występującej różnorodności rozwoju. I tak między innymi: wprowadzenie do obiegu znaczka pocztowego, odkrycie „europejskiej” produkcji porcelany, tapety, szampa, skonstruowanie maszyn do pisania, tkackiej, parowej, mechanicznej młociarki, lokomotywy, mostu żelaznego, śruby napędowej, prasy hydraulicznej, turbiny, balonu, telegrafii, telefonu, liny stalowej, destylacji węgla, cukru z buraka, centralnego ogrzewania, cementu, dynamitu, stali, żelbetu, żarówka, ogólnego rozwoju fizyki, chemii, medycyny, biologii, wprowadzenie jednolitego systemu miar i id.

Nie bez znaczenia dla Śląska w tym okresie był fakt wykonania na polecenie nowej władzy zwierzchniej - króla Prus Fryderyka Wielkiego - aktualnej mapy prowincji śląskiej. Prace kartograficzne prowadził Christoph Freiherr von Wrede w latach 1747 do 1753. Mapa wykonana została w skali ca 1:35000 i odznacza się bogatą treścią opisu terenu. A oto jej wytnik z okolicy miasta Mikołowa.

Wszystkie te pomysły, odkrycia naukowe i wynalazki w 95% powstawały i zaistniały w krajach świata zachodniego. Wpłynęły one na przemianę całokształtu życia społecznego i gospodarczego, a przede wszystkim na zmianę mentalności ludzkiej co wspólnie z nowo rodzącymi się kierunkami filozoficznymi; F.M.A. Voltaira, J. J. Rousseau, P.H.D. Holbach, G.W.F. Hegel, I. Kant, J.S. Mill, J.G. Herder, czy też z zakresu nauk społecznych; przemysłami F. Quesney, R. Owen, A. Smith, A. Comte, K. Marks, itd, jak również w ideach humanizmu zawartych w dziełach literatury i sztuki, tworzonej w tym okresie, dały podstawę do przekształcania się ówczesnej społeczności ludzkiej. Dokonująca się transformacja społeczno-cywilizacyjna spowodowała, że ze



struktur społeczności feudalnej rodzi się społeczeństwo nowożytne, oparte o nowe idee i zasady prawa, kanony etyczno-moralne, kierunku filozoficzne i społeczne.

Wprawdzie każdy wiek i etap rozwoju dziejów ludzkości, ma swoje sobie odpowiadające danej epoce osiągnięcia cywilizacyjne, lecz ten okres zaliczyć należy do największego, wszechstronnego ożywienia ludzkiego geniuszu.

Cały ten zaistniały „konglomerat” myśli, działań, zdarzeń, niby na pozór powstały w sferze odrębnych dziedzin ludzkiej działalności, spłoty

ŚLĄSKIE REALIA

(c.d. ze str. 5)

się w całość i znalazły podatne podłoże i możliwości urzeczywistnienia się na szeroko skalę we wszystkich sferach życia społeczno-gospodarczego, w nowo tworzącym się na drodze przekształceń epok cywilizacyjnych, jakim stał się obszar Śląska.

Odkryte na Śląsku już we wczesnym średniowieczu zasoby złóż naturalnych, a eksploatowane w zorganizowany sposób w XIII wieku, stały się teraz przedmiotem szczególnego zainteresowania i impulsem do dalszych poszukiwań geologicznych. W rezultacie czego, jak się okazało Ziemia Śląska kryje w sobie złoża różnych minerałów, począwszy od złota i rud wielu metali węgla, barytu do kamieni szlachetnych i wód mineralnych.

Dotychczasowa ich eksploatacja i przetwarzanie na produkty, prowadzona była w sposób „warsztatowy”, w ograniczonej skali, tak ze względów technicznej dostępności surowców jak i wielkości ówczesnych potrzeb na wytwory.



Śląski piec hutniczy
Gichta

manufakturowego, a w miarę postępu technicznego i doskonalenia procesów produkcyjnych w skomplikowane zakłady przemysłowe.



Śląska manufaktura z lat 1770-1800

okres twórczości warsztatowej od XIII wieku do 1700 roku, 2) okres



Śląski krajobraz przemysłowy z lat 1940

Postępujące procesy zmian form i sposobów wytwarzania oraz branżowe wzbogacanie działów i asortymentów produkcji, jak również uzyskiwane wyniki działalności gospodarczej, wpłynęły na zmianę dotychczasowych systemów i znaczenia ocen kategorii oraz doktryn ekonomicznych. Stwierdzenie William a Petty-go, że „ojcem bogactwa jest praca, a jego matką - ziemia”, w zaistniałej rzeczywistości głoszona teza okazała się być niepełną. Fizjokratyczna doktryna ekonomiczna, dotychczas powszechnie uznawana za jedynie słuszną, zapewniającą dobrobyt społeczeństwu, ustępuje miejsca kierunkowi merkantylistycznemu. Jak się

bowiem okazało, że nie tylko renta gruntowa, produkcja rolna oraz kumulacja pieniądza - złota są źródłem dochodów społeczeństwa i pomnażania jego bogactwa, lecz również może nim być: obrót kapitałem, handel, a przede wszystkim przemysł - produkcja towarów, stanowią podstawę bogactwa narodu.

Wzrastający popyt na produkty przemysłu, podyktowany względami społecznymi, gospodarczymi i militarnymi, a nadto możliwością osiągnięcia dochodów, przyczyniały się do szybkiego rozwoju krainy śląskiej i całokształtu poziomu jej mieszkańców.

Dla uwidocznienia postępujących przemian strukturalno-cywilizacyjnych, przedstawia się stan zabudowy osady Kattowitz w rejonie przedłużenia obecnych ulic Dworcowej i Mariackiej z okresu lat 1850/70 i 1910 czyli z końca „la belle epoque”, czy jak kto woli z „fin de siecle”.

Celem zobrazowania dynamiki zapotrzebowania na produkcję przemysłową, podaje się dla przykładu ilość wydobywania węgla, który był wówczas jednym z podstawowych czynników koniunktury przemysłu przetwórczego. I tak w 1769 roku wydobył się węgla na Śląsku w skali rocznej wynosiło 367 ton. W 1800 roku 41 140 ton, a w 1870 roku 5,8544

mil, ton, a w 1913 roku już 32,182 mil ton. Podobnie przedstawia się wzrost produkcji żelaza. Po uruchomieniu wielkiego pieca hutniczego na koks w 1796 roku, tygodniowa wielkość wytopu wynosiła ca 1400 ton. W 1800 roku wytapiano tygodniowo 2000 ton przy zużyciu od 130 do 170 kg koksu na 100 kg żelaza.

Widoczne osiągnięcia produkcyjne, rozwój techniczny i towarzyszący im we wszystkich warstwach społecznych

wprawdzie zróżnicowany wzrost dochodowości z podjętych przedsięwzięć, jakie zaistniały wskutek wprowadzonych zmian w dotychczasowych układach rozwoju ekonomicznego, wpłynęły na przekształcenie się funkcji jednostki ludzkiej w układzie społecznym. Następuje globalna przebudowa dotychczasowych struktur topografii społecznej. W miejsce hierarchizacji feudalnej - królów, książąt, hrabiów, baronów - suwerenów i wasali, wkrocza liberalny układ gradacji społecznej, tworzącej się na zasadzie zniechęci ekonomicznej, opartej wprawdzie na równości („liberte, egalite, fraternite”) wobec prawa „wobec majestatu Prawa wszyscy obywatele są równi”), deklaracja praw człowieka, zapisy konstytucyjne państw (lecz zróżnicowani majątkowo. Ówczesni właściciele posiadłości ziemskich¹⁾, do których dochodzono w zasadzie na drodze machinacji politycznych i przez siebie ustalanych praw, przywilejów, darowizn dynastycznych opartych na zależnościach zwierzchnich, przynusie feudalnym, konsekwencji i nepotyzmie związków rodzinnych, stali się na Śląsku pierwszymi „przedsiębiorcami”, w nowo tworzącej się rzeczywistości ekonomiczno-społecznej.

Skoncentrowanie w jednym rękut trzech podstawowych elementów składowych umożliwiających swobodne podjęcie czynności inwestycyjno-gospodarczych, a mianowicie ziemi, kapitałowi i sprzyjających układów politycznych - władzy, stało się bowiem dogodną platformą startu dla



Rok 1850/70



Rok 1900/10

1) Używanie zapalek jeszcze do lat dwudziestych XIX wieku, w niektórych rejonach wschodniej części Europy było nieznane. Z chwilą ich upowszechnienia, stały się przedmiotem spekulacji finansowych, jak i ich pochodne, późniejsze zapalniczki, źródłem dochodów budżetowych państwa. Zależne to przedsięwzięcia ze strony państwa, aby zerwać na jednym z pierwszych odkryć człowieka - ogniu i stworzonej przez niego sobie swobodnej możliwości nim dysponowania. Obłożenie produkcji zapalek wyłącznością państwa czy też odstąpienie jej kapitałowi zagranicznemu, świadczy o stopniu jego poziomu cywilizacyjnego oraz o zaborczości w stosunku do swoich obywateli.

W 1938 roku w województwie śląskim za używanie zapalniczek bez asignacji pieczęci Państwowego Monopoli Zapalczanego karane było mandatom skarbowym w wysokości 5,0 zł. Wykręcaniem „nielegalnych” użytkowników zapalniczek powierzone było państwowemu służbą tajnym, które w swej misji ścigania „przestępców” posługiwały się przeróżnymi fortelami.

1) Na Śląsku istniało wówczas ca tyśnię majątków ziemskich

ŚLĄSKIE REALIA

(c. d. ze str. 6)

ówczesnych posiadaczy feudalnych latyfundiów do przekształcenia się, poprzez związki i organizacje kapitałowe, konsejście przemysłowo-handlowo-finance-wa w potentatów przemysłowych, o tendencjach i aspiracjach do plutokratyzmu.

Na przykład, w drugiej połowie XVIII wieku na Śląsku „przemysłowca-ni” w branży hutniczej - właścicielami wielkich pieców byli: książę Wuttemberg-Oels, hrabiowie: Gaschin, Posadowsky, Trenczin, Hoym, Verdugo, Puckler, Kottulinsky, Sobek, Reichenbach, Wengerky, baronowie: Stechow, Gotschalkowsky, wielmoże von, von Garnier, Jänisch, Löwenron, Schulzen-dorf, Strachwitz oraz generalowie; von Bernstedt i von Sass.

Ludność plebejska natomiast, tak z przeludnionych miast i wsi, jak również z parcelowanych przez właścicieli majątków rolnych oraz przy-bywająca z poza wschodnich grań Śląska szukała i znajdowała zatrud-nienie w nowej rzeczywistości ekonomicznej - w rozbudowujących się zakładach przemysłowych. W ten sposób, uwalniając się z jednej służebnej roli - zależności i uwarunkowań przemysłu feudalnego, popada w „dobro-wolną” zależność przynuszoną ekonomiczną czyli karby wolnej gry sto-sunków rynkowych, gdzie praca ludzka stała się zwykłym towarem, którego wartość zależna jest od popytu i padoży.

W gospodarce wolnorynkowej, stan prawny własności w czasie, z tych czy innych względów ulegał zmianie. W XIX wieku przemysł śląski przeszedł w posiadanie rodzin: Hohenlohe - Oehringen, Ballestreim, Henckel, Hochberg von Pless, Thiele-Winkler, Donnermarck, Hohenlo-he-Ingelfinkeln, Huldshinsky, Hegenscheidt Renard, Schaffgotsch, Godu-la, Gische, Bergfeld-Baildon i inni. W latach późniejszych, poprzez kombinacje finansowe dostaje się we władanie kapitałowy; belgijskiego, francuskiego, polskiego, szwedzkiego, niemieckiego i amerykańskiego.

Po 1945 roku przemysł śląski i nie tylko, stał się „własnością” państwa polskiego na mocy „prawa zdobywcy” i poddany wyniszczają-cej eksploatacji. Jakże będą dalsze koleje naszego - śląskiego majątku narodowego okaże najbliższe przyszłość.

Z przebiegu działalności dotychczasowych, kolejno zmieniających się posiadaczy śląskiego przemysłu, tych dawnych, jak i obecnego wynika że nie zawsze podejmowane przez nich tak zwane przedsięwzięcia gospodar-cze pokrywały się z wymogami i oczekiwaniami wynikającymi z potrzeb regionu, z którego czerpano bezgraniczne korzyści, na co pozostały widoczne dowody i nowe powstają po dziś dzień.

Zmienność zwierzchnictwa narodowo-politycznego, opartego na mi-litarno-kontraktowych konsensusach Wielkich Mocarstw i państw ościennych, heteronimii władzy regionem oraz meandry obcych celów polityczno-społeczno-gospodarczych nie sprzyjały prawidłowemu rozwo-owi Śląska, jak również tworzeniu się oddanych, decyzyjnych grup spo-łecznych o patriotycznej więzi do tej Krainy, gdyż zawsze pozostają zależne od obcych celów i nakazów. Ż. reguły decydenci wywodzą się z obcych kręgów narodowych, z poza obszaru Śląska. Jedni mają swoją ojczyznę na wschód, a drudzy na zachód od jego granic.

W ciągu ostatnich 72 lat na gubernatorów-namiestników centralnych władz zwierzchnich na Górny Śląsk desygnowanych było 15 osób z tego 5 Ślązaków. Korowód wojewodów rozpoczął Ślązak J. Rymer. Po krótkim urzędowaniu, wskutek nagłej śmierci, urząd powierzony został Łwowiakowi, później z kolei Warszawianom - pracownikom MSW. Następnie urząd objął M. Grzyński - właściciel nazwisko rodowe - Kurzydło. W czasie wojny F. Bracht, pilotą do regencji polską. Po wojnie - od A. Zawadzkiego poprzez wojewodę, pilota do obecnego członka PZPR, którego polityczny partyni - towarzysze ideologiczni doprowadzili Śląsk do stanu katastroficznego - Katangi Polski.

Z pośród pięciu rodzimych, podporządkowanych służebnej za-leżności woli Centrum; J. Rymer i S. Kiernaszek nie zdążyli rozwinąć skrzydeł swoich umiejętności orga-nizacyjnych. R. Nieszporek zaur-ozony entuzjazmem, odbudowywał Śląskiem Polskę. J. Ziętek; był sobą, mimo stwarzanych mu sytuacji nie-dwuznacznych (nałożenie aresztu domowego i pozostawienie pistoletu

osobistego z jednym nabojem, z uwagą o załatwienie sprawy (zachował swoją śląską tożsamość). Ostatni wojewoda, niby miał być Ślązakiem, chyba za swoją gorliwość został dymisjonowany. Mimo wyprowadzenia z lamusa, kwarantanny politycznej symbolu silnej władzy, z obnażoną szablą w rękę, nie zdołał przeważać szpil błagonałożdźstwa na swoją korzyść wobec konkurencyjnego PZPR-owca.

Obecna sytuacja polityczno-społeczno-gospodarcza Śląska streścić można w sentencji ideowej, zawartej w treści alegorii pomnika powstańczego, podarowanego przez Warszawę Powstańcom Śląskiem, symbolizujący spłot trzech skrzydeł. Zawarty w nim wyraz symboliczno-artystyczny odczytany jest, jako przestroga dla przyszłych pokoleń, przyfrunęliście do Polski ale z obciętymi skrzydłami już nie wyfruniecie! Loty Śląska już się skończyły.

Śląsk był i jest traktowany przez Centrum zwierzchnie przede wszyst-kim, jako obszar geoeconomiczny, kontrubacji przemysłowej, który za zobowiązany jest w każdych warunkach świadczyć na rzecz państwa anektującego maksimum korzyści przy minimum nakładach do ich uzysku.

Kiedyś Śląsk napelniał kiesy nielicznych rodzin, dziś napelnia bezdenny wór budżetu państwa, które musiało nadrobić wielowiekowe zacofanie cywilizacyjno-gospodarcze, a obecnie pokrywać skutki nieudolnego rządzenia. Nieustanna pogo-ża za zyskiem, wszechstronne oddziaływanie w skali światowej konkurencji, zmyw koncernów, poziom technologiczny produkcji wówczas, a po 1945 roku wyniszczająca eksploatacja poprzez nakładanie coraz wyższych zadań produkcyj-nych, ratowało na całokształt śląskiego regionu przemysłowego.

Niepołamowana chciwość do osiągnięcia dochodów doprowadzała niejed-nokrotnie do rozdziału pomiędzy pracą a kapitałem. Współdziałanie tych dwóch zasadniczych, „żywiłowy” przedsięwzięcia gospodarczych we wszyst-kich ustrojowych formacjach społeczno-ekonomicznych doprowadza do na-pięć pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą. Zawsze te dwa elementy życia społeczno-gospodarczego rodzą odwieczne konflikty, na tle rozbieżności funkcji i nawzajem wykluczających się celów i zadań społecznych, które mogą być pogłębione rozbieżnościami narodowymi. To zjawisko nie pomimoło również Śląska. Śląsk, jako kraina historyczna, niegdyś samodzielną pozyski-wana jest pod obce zwierzchnictwo państwowe zawsze na drodze podboju, szczególnie narażona była na zaistnienie niepokojów społecznych, tak z pobudek politycznych, społecznych, jak i etnicznych. Już wielokrotnie lud śląski dawał dowód niezadowolenia, co zostało uwiecznione w przeszłości buntami chłopskimi, tkaczy śląskich, w wojsno ludów, emigracje, jak i w czasach obecných, strajki w latach 1922 do 1939 i po 1945 roku.

Każdorazowy zdobywca Śląska uzurpuje sobie prawo do traktowania go w kategoriach stosowania swobodnej polityki społeczno-polityczno-gospodarczej, opartych na kolonialnych metodach zarządzania. Przy obo-wiązującym ogólnym systemie prawnym i naczelnej zasadzie równości praw, ta podstawowa norma egzystencji społeczeństwa jest wciąż dla Śląska korygowana podtekstem nie pisanym, o istnieniu wobec niej „ró-wnych i równiejszych”. Śląsk w ramach administracyjno-politycznych struktur państwa anektującego, podlega wszechstronnej dyskryminacji w porównaniu do macierzystych dzielnic państwa zwierzchniego, co szcze-gólnie uwidoczniło zostało w sprawowaniu zarządów w ciągu ostatnich 70 lat, a zwłaszcza od 1930 roku (ograniczenie praw autonomicznych Śląska) aż po dziś dzień (polityka budżetowa państwa). W pragmatyce służb państwowych w wykonywaniu rutynowych funkcji na wszystkich szczeblach organów zarządzania trwa Antyśląska psychoza, zewnętrznia-jąca się w braku dobrej woli działania we wszystkich dziedzinach życia społecznego o stopniu następstw, stojących w kolizji z obowiązującym porządkiem prawnym. Dla przykładu, aby nie być gołosłownym przypo-mina się tylko sprawę zalewu goczalkowskiego.



Projekcja zurczyńskiego emigranta przez Realizatorów zbiornika wody pitnej dla Śląska. Fot. Jacek Tomczak

ŚLĄSKIE REALIA

(c. d. ze str. 7)

Szanowni Panowie Zarządcy i naprawicze Śląska, wyczyn ten to barbarzyństwo! Ch. M. de Talleyrand powiedział by; to więcej jak prze-stępstwo, to błąd! Tak to Polska Błąd nie pierwszy wobec Śląska, którego naprawa jest niemożliwa. Ma się nadzieję, że tym sposobem limit draństwa w swojej formie i zakresie do bezkarnego zerowania na Ziemi Zdobycznej został wyczerpany!

Gdyby choć trochę obecnemu zdobywcy Śląska zależało na tej Krainie jej Ziemi, kulturze i ludności etnicznej, aniżeli tylko kolonialny wyzysk i bezgraniczna eksploatacja, to ten fakt nie miałby miejsca. Oto dowód polskiej racji stanu na Śląsku. Jest rzeczą przerażającą, aby zmusić ludzi XX wieku w Europie środkowej do kanibalizmu. Do tego nie jest już zdolne żadne plemię na świecie, gdyż każde cześci swoich zmarłych na swój sposób. Tym bardziej wymaga się tego od społeczeństwa królewskiego. Wprawdzie król królów nie jest równy, albo chyba, że szczerz tyle co opuścił hordę swojej dzicy wówczas czyn ten może być usprawiedliwio-ny. Ciekawym jest jak zareagował by sprawca tego faktu na widok pływają-cych szczątków swego przodka? Względnie jaki oddźwięk byłby polskiej opinii publicznej na podobny eksces cmentarny, który zaistniałby na polskich terenach macierzystych. Wprawdzie każdy zdobywca jakiegos kraju ma obowiązek niszczenia przejętego stanu zagospodarowania, a zwłaszcza cmentarzy, gdyż są tak wymowne w treści, a jednocześnie „bezbrotne” ze względu na swoją dostępność.

Zdobycza wschodu równał spychem cmentarz zdobywcy zachodu. Ten z kolei równał z ziemią cmentarz wypędzonych. Wszystko to czyni-ono dla tego, że Słowianie wschodni „dokonali „skołu dziejowego” o 600 km na zachód by stać się Słowianami zachodnimi. Dziwna to logika biegu wydarzeń, w którą Śląsk został wciągnięty wbrew swojej woli. Cmentarze, pomniki nawet te o treści uniwersalnej, i nie tylko są solą w oku każdego zdobywcy, gdyż przypominają mu swoim istnieniem obec-ność nagażonego stanu materialnego, a tym samym wzbudzają uczucie niepokoju i niepewności bytu na zdobytej ziemi. Śiega się więc po najprzy-miutniejszą metodę usunięcia niedogodnych dowodów, a w miejsce ich wznosi się rodzinny stan materialny na miarę swoich umiejętności, pozio-mu wartości wrażeń i aspiracji kulturowych. Brutalność niszczenia pozos-taje również dowodem rzeczowym.

Proszę pamiętać, że dla mieszkańców Zarzeczca ich cmentarz przedsta-wiał taką samą głęboką emocjonalną wartość, jaką stanowił Powązki, Rossa, Łyczaków dla Polaków - a co z nim zrobiono? Im, jak i mieszkań-om Górnego Śląska zalew był niepotrzebny, gdyby nie sprowadzono na Górny Śląsk ca 3 mil ludzi z obszaru Polski, tzw. kulturregerów i nie przekształcono go w jej główny region osadniczy, celem rozbitcia istnieją-cych struktur więzi społecznej i jego tożsamości.

Decyzja o etnicznej zdominowaniu społeczności górnosłaskiej przez ludność z różnych regionów Polski, pociągało za sobą rozbudowę istnie-jącej sieci osadniczej do rozmiarów wykraczających poza wymóg potrzeb śląskiego regionu. Tysiące hektarów gruntów upraw rolnych, niejednok-rotnie o wysokiej bonitacji gleb (II i III klasy), stanowiące niegdyś zaplecze produkcji rolnej dla potrzeb miast, przejęte zostały na cele inwestycyjne osadnictwa, które w połączeniu z obszarami zdevastowanymi wskutek szkód górniczych i skażeń przemysłu i transportu w poważnym stopniu wpłynęły na zmniejszenie arealów upraw rolnych i zdolności produkcyjnej śląskiego rolnictwa. Wyeliminowanie powierzchni gruntów upraw rolnych na Śląsku ma na celu stworzenie możliwości rozwoju towarowej produkcji rolnej w macierzystych regionach Polski, jako głównej bazy zapotrzenia w produkty rolne śląskiej aglomeracji.

Przy tak stwarzanych Śląskowi realiach polityczno-gospodarczych, co my Ślązacy z tego mamy? Zmuszani jesteśmy warunkami politycznymi do podcinania sobie własnych korzeni, akceptując narzucaną nam przez wielki sytuację polityczno-gospodarczą. Na naszej Ziemi nasi Przodkowie stawali konstrukcje fabryk, hale produkcyjne, dźwżyły szyby, kładli tory kolejowe, budowali domy, drogi, mosty, zakłady sił tramwajowe, zale-siano i kształtowano krajobraz śląskiej nidy itd., cały trud i wysiłek obecnie marnowany jest i wyniszczająco eksploatowany przez obcego

uzurpatora do Naszej Ojczyzny. Przyjęty przez Polskę potencjał gospodar-czy krainy śląskiej dostarcza ca 40% dochodu narodowego Polski. Pozos-tałe 60% wytwarzane jest na terenie 42 województw o ca 30 mil mieszkańców. To stałe pobieżnie wypracowanych wartości przez obce państwowości na przemian przez zaborczych władców z Pragi, Wiednia, Berlina czy Warszawy nie może trwać w nieskończenie. Śląsk nie może być wyrobnikiem na rzecz obcych interesów.

Ślązaku ocknij się z podawanego Ci opium obcych nacjonalizmów. Twoi Przodkowie stali się ich ofiarami. Ginęli w takich czy innych mundurach za obce sprawy, z którymi nie mieli nic wspólnego, prócz śmierci bliskich, kalectwa i zniszczenia. Ty jesteś ogniem kolejnym w swoim śląskim łańcuchu pokoleń, weder Ghed der Reihe nach in der schlesische Generationskette. Twoje ognio nie może ulec zerwaniu. O ile tej konieczności nie odczuwasz, to Twoja więć pokoleń została już przer-wana. Tym samym zatraciłaś swoją tożsamość, to co odróżnia człowieka od rzeczy - stałeś się na własnej śląskiej ziemi przedmiotem manipulacji, zabawką w rękach obcych kuglarzy politycznych za „wzorem” swoich Przodków, dla obcych narodowych celów.

Manipulowanie przez państwa ościenne Twoją osobowością i poczuciem przynależności narodowej, trwa od wieków z dotychczas skutecznym powodzeniem ze względu na brik Twojego zdecydowanego postanowie-nia; po stronie Twojej Ziemi - Domowi - Heimatland-u na którym od wieków Twoi Przodkowie żyli i Ty dziś żyjesz. Trzeba pamiętać, że nachodzące Śląsk państwowości prezentują. Tylko Śląska tożsamość trwa, bez względu jakim językiem się posługuje. Tylko ten człowiek - (naród) ma Dom - (OJCZYŹNE) kto o niego dba i go strzeże. Nasz śląski Dom-Ojczyzna znalazł się w niebezpieczeństwie. Traci swoją tożsamość dlatego, że brak Twojego samookreślenia.

Jest paradoksem i drwiną dziejów, aby obecnie, z początkiem XXI wieku, w reformującej się pod względem etniczno-narodowym Europie, zdobywca Śląska nadal dyktował nam Ślązakom swoje warunki bytu na swoim poziomie umiejętności gospodarowania, samowładczym niekom-petentnym zarządzaniu i prowadził kolonialną wyniszczającą politykę wobec śląskiego mienia i jego mieszkańców, mianic ich fikcyjnymi niemocami. Wciąż nadal stosuje się na Śląsku metody rządzenia oparte nie na konkretnym działaniu, lecz na manipulacji propagandowej, zabiegach socjopsychologicznych. Z jednej strony dąży się do utrzymania ludności na najniższym poziomie minimala socjalnego, określonego przez czynniki centralne na podstawie i poziomie swoich kryteriów wartości i standardów, dogodnych dla władzy, mimo najwyższego udziału Śląska w dochodach budż. a państwa, który wynosi ca 35%; z drugiej strony, utrzymuje się „amnie” wernie poddańszych służb masmediów, których zadaniem jest, stałe umiętnie usprawiedliwianie zaistniałych sytuacji i rozbudzanie u mieszkańców Śląska nadziei na ich poprawę. Jak dotąd, wszystko pozos-taje jednak tylko w sferze oszałamiającej naiwnej propagandy. Stosowanie metody negatywnego oddziaływania na sytuację społeczną, tego samego czynnika, który je powoduje, pod względem socjopsychologicznym jest pociąganiem bardzo skutecznym i efektywnym. Czyny bowiem sprawcę usprawiedliwionym, a zainteresowanych pozbawia podstaw wszczęcia zgłaszania niezadowoloności, gdyż źródła i powody zostały ujawnione, czyli pozbawia się ich własnej oceny zaistniałej sytuacji i samodzielnego krytycznego myślenia. A oto właśnie każdorazowemu zdobywcy Śląska chodzi. Umiejętność rządzenia obcego władztwa Śląskiem streścza się obok upokarzania, szykanowania i zastraszenia jego mieszkańców w przebiegłym lawirowaniu, oscylującym wokół punktu krytycznego, po-między ustaleniem krótkowego poziomu niedostatek którego przekrocze-nie groziłoby niepokojem społecznym, a wycuciem granicy możliwości zaboru wypracowanych rezultatów gospodarczych. Obecnie typowym przykładem tej polityki jest; podwyżka ceny wody pitnej na Śląsku - najdroższa w Polsce - za pomocą której pragnie się sfinansować przez społeczeństwo śląskie, jeden z elementów zadań inwestycji strategicznej, jaką była budowa huty Katowice i finansowe wsparcie istniejącego syste-mu bankowego.

(c.d.n.)

A. Draga

1) Główny projektant ujęcia wodnego Goczalkowice za genialne rozwiązanie uhonorowany został przez władze centralne nagrodą i samochodem marki wartburg.
2) Od Mysłowic i Brimicy po Zieloną Górę i Zgorzelec ca 8,0 mil mieszkańców.



Listy • Listy • Listy



le 8 Aout 1994

L'adresse adressée par Yann Fouere,
6 Palmerston Park DUBLIN 6 Irlande

ref. Yann FOUERE

Serv.

RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA
44-200 RYBNIK Pl. WOLNOŚCI 7 skr poczt 57

Dear Sirs,

I learnt by reading the magazine Perspective, published in London, which I receive, that you published a booklet in which you translated and printed an article of mine about the Europe of The Hundred Flags.

I would be glad to get a copy of this booklet and I thank you before hand for doing so.

Would you be interested in exchanging your publications with our monthly l'Avenir de la Bretagne. If so kindly let us know.

Yours sincerely,
Yann Fouere

Dear Sir,

Thank you for your surprise letter, letter written by the author of one of the most interesting articles translated into Polish and used in a booklet „Europe and hundred flags”. Please accept our fullest apology for the event that we have used without permission your personal reflections connected with a still growing influence of decentralizing forces, a natural power in contemporary world.

We published this text because it has got a universal meaning. Its contents are also relevant to the geopolitical situation of contemporary Eastern Europe and Poland as well.

Actually we create a united representation of regions - in a form of „Regions League” - within the territory of Poland i.e.

On the West - Great Polish Union, Silesia Autonomy Movement
On the North - Pomeranian Union

On the South - Tatra Highlands' Inhabitants Union

This League will be an outside of parliament opposition created to make dreams about autonomy real.

We will be grateful if we can use your literary output presented in your monthly in the way of a regular exchange of our materials.

Expecting good co-operation,
Yours sincerely
Rudolf Kołodziejczyk
Chairman of the board
of Silesia Autonomy Movement
Enclosures:
4 copies of „Europe and 100 flags”
1 copy of „Jaskółka”
Tłumaczyła Małgorzata Nestyczenko

Dr. inż. Janusz Ptak
Łokietka 55 m 15
31-279 Kraków

01. 08. 1994

Redakcja Jaskółka Śląska
Rybnik

W nawiązaniu do satyrycznego listu Pani Marty Knebel, zamieszczonym w ostatnim numerze „Jaskółki” proponuję, aby z pomnika Piłsudskiego wykonać pomnik z brązu kobiety śląskiej - górnika, które to kobiety zastąpiły mężczyzn - Ślązaków, wywiezionych w 1945 roku przez ruskich w głąb Rosji do pracy w tamt. Kopalniach - Donbasu i Kuźniecka.

Szaniowni Państwo

Dowiedziałem się czytając magazyn „Perspektywy”, wydawane w Londynie, które otrzymuję, że opublikowaliście w gazecie, w której przetłumaczyliście i wydrukowaliście mój artykuł o Europie i stu flagach. Byłbym zadowolony, gdybym otrzymał kopię egzemplarza tej gazetki i z góry dziękuję.

Jeżeli jesteście zainteresowani wymianą waszych publikacji z naszym miesięcznikiem l'Avenir de la Bretagne proszę dać nam znać.

Z poważaniem
Yann Fouere

Pan Yann Fouere

6 Palmerston Park
Dublin 6
Irlande

Dziękujemy za list niespodziankę autora jednej z ciekawszych publikacji przetłumaczonej na język polski i wykorzystanej w broszurze „Ku Europie 100 flag”. Przepraszamy za wykorzystanie bez Pańskiej zgody, osobistych refleksji względem coraz silniej działających sił odśrodkowych, sił naturalnych we współczesnym świecie.

Wykorzystaliśmy ów tekst, bo ma on wydźwięk uniwersalny. Jego treści odnoszą się również do sytuacji geopolitycznej współczesnej Europy Wschodniej w tym także Polski.

Aktualnie współczesniczymy w tworzeniu na terytorium Polski Zachodniej (Unia Wielkopolska, Ruch Autonomii Śląska), północnej (Zw. Pomorza) i południowej (Zw. Podhalań) wspólnej reprezentacji w formie „Ligi Regionów”.

Będzie to opozycja pozaparlamentarna mająca urzeczywistnić marzenia o autonomii regionów.

Chętnie więc wykorzystamy z Pańskiego dorobku prezentowanego w Waszym miesięczniku dokonując regularnej wymiany naszych materiałów.

Oczekujemy dobrej współpracy.

Z poważaniem
Rudolf Kołodziejczyk
Prezes Zarządu Ruchu Autonomii Śląska
zał.:
- 4 egz. „Ku Europie 100 flag”
- po jednym egzemplarzu „Jaskółki”

Górnicy śląskie pracując na dole umożliwili zaopatrzenie kraju w paliwo, przyczyniając się do odbudowy zniszczonego kraju.

O heroicznym pracy tych kobiet nikt nie rzący przypomnieć sobie z obecnych rządzących.

Postawienie takiego pomnika uczymy i będzie pamiątką bohaterskich kobiet śląskich.

Proszę o opublikowanie niniejszego listu w najbliższym numerze „Jaskółki Śląskiej”.

Z wyrazami Szacunku

Trudne pytania

Z pewnością wielu z nas zastanawia się jak to właściwie jest z tym Śląskiem i jego gospodarką.

Jak by nie było jest gospodarz w randze wojewody, czynnik społeczny - sejmik śląski, przedsiębiorstwa państwowe o charakterze spółek, opartych o chłód handlowy. Tysiące etatów radnych, członków zarządów miast i gmin.

Wciąż istnieje i funkcjonuje mechanizm gospodarki rynkowej i samorządowej, istnieją również wskaźniki wskazujące na wyraźne dewiandy w działalności w/w podmiotów. Niestety pełnię szczęścia psują tylko niezdolności i ciągle niezadowoleni mieszkańcy Śląska.

Zamiast nosić na rękach i pielegnować, składać holdy władzy regionu, członkom zarządu spółek węglowych, hutniczych itp. za ich wspianą, pełną sukcesów pracę, to najczęściej nas obarcza się winą za sytuację panującą w konkretnej spółce, co w efekcie wpływa na sytuację całego regionu.

Postawmy pierwsze pytanie.

Czy osoby pełniące wysokie funkcje w kluczowych dla Śląska urządzeniach oraz przedsiębiorstwach reprezentują w swych poczynaniach interes państwa czy regionu?

Co prawda interes kraju to również Śląsk - jednakże my mieszkańcy tego regionu wolimy być, aby rozwój Śląska był również w interesie kraju.

W przeciwnym razie wielu szacownych notabli uświadomiło sobie, że niechęć stali się głównym reżyserami nadchodzącej tragedii Śląska i kto wie, czy wtedy zarzuty o kolaborację z władzą niekierującą swą niechęcią do regionu nie przyjmują innego oblicza.

Obserwując poczynania ośrodków władzy mających główny wpływ na pozycję naszego regionu z przykrością należy stwierdzić pewną niebezpieczną stabilizację w kontynuacji antyśląskiej polityki.

Przerzucając jednakże musi być fakt trwałej koordynacji działań w płaszczyźnie gospodarczej oraz społecznej z rosnącym niepokojem graniczącym ze zdzieraniem obserwujemy bezwład i „ogórkową” działalność rzekomego gospodarza ziemi śląskiej, namiestnika rządu R.P. pana wojewody. Jeszcze głębiej w mej pamięci zapisał się sejmik samorządowy ubiegłej kadencji, który tak gorliwie walczył o poprawę losu Polaków zamieszkałych w Kazachstanie. No cóż, na poprawę losu mieszkańców Śląska sejmikowi brakowało czasu.

Oceniając działalność sejmiku oraz namiestnika R.P. w randze wojewody i prawdę powiedziawszy nie powinniśmy się zbytino ekscytować. Działalność tych organów w zasadzie skupia się na regularnym poborze apanażu i mniej regularnej pracy na rzecz Śląska, czym zyskała sobie wysoką ocenę pracodawcy z siedzibą w Warszawie. O wiele poważniejsza, a zarazem, niebezpieczna dla regionu jest polityka prowadzona przez zarządy spółek węglowych itp.

Otóż działalność tych podmiotów uświadomiła mieszkańcom Śląska pewną gorzką prawdę. Musimy przyjąć do wiadomości fakt, że rząd R.P. wydał wyrok na polskie górnictwo, przy czym decyza ta nie jest dziełem tylko obecnego rządu, ale wszystkich ekip urzędujących w latach 1989-93.

Tragedia naszego kraju, że ów program ma wszelkie cechy „kanibalizmu”, którego realizację podjęł się z własnej nieprzymuszonej woli członkowie dzisiejszych zarządów spółek węglowych.

Ten przygnębiający proceder powoduje samolikwidację naszego górnictwa i to w dodatku naszymi własnymi rękoma za nasze pieniądze.

Zdaje obie sprawę z panującą recesją na rynku węglowym, jednakże nie ona jest głównym zagrożeniem, a brak przejrzystej polityki państwa wobec górnictwa z jednej strony a pazernością na węglowe dewizy.

Ten dualizm pomiędzy strategią, a dewizowymi wpływami doprowadził do przedziwnej a zarazem niebezpiecznej sytuacji.

Kierownictwa spółek węglowych chcąc zadołować swych opiniodawców oraz pracodawców ręcznie sterują wynikami przedsiębiorstwa, sprytnie rosnąc kondycję podległych spółek. Rząd widząc poprawę wyniku ekonomicznego spółek nie kwapi się z pomocą ledwo dyszącym kopalniom.

W Warszawie już nikt nie myśli poważnie o państwowej ingerencji przy oddaniu spółek będących, jak by nie było przedsiębiorstwami państwowymi. Nikt poza górnikami nie rozpacza z powodu coraz to mniejszych kwot na likwidację nierentownych kopalń. Do z trudem wypracowanego zysku dopina się kolejne ciężary osłabiające i tak już wycieńczonego pacjenta.

Państwowa kolej kosztom podwyżki za przewóz towarów masowych, próbuje pokrywać straty wynikłe w nich pasażerskim, w efekcie taka polityka doprowadziła do kuriozalnej sytuacji, w wyniku której koszt przewozi 1 tony węgla z kopalni do polskich portów jest o kilka dolarów wyższy od przewozi podobnej ilości węgla na tawie Austriackich - porty w Europie. No cóż Polak potrafi.

Czyżby polska ekonomia w swej zawziętości i nieodpowiedzialności próbowała przeskoczyć polski wymiar sprawiedliwości?

Kolejną ciekawostką nie tylko ekonomiczną jest zapewne praca kopalni w tzw. soboty wydobywcze.

Doprawdy trudno zrozumieć przeciętnemu zjadaczowi chleba mechanizm górnictwa ekonomii. Wydobywanie węgla w tzw. niedzielę, czyli praca kopalni od poniedziałku do piątku, zdaniem górnictwa ekspertów przynosi bardzo minimalny zysk. Natomiast coraz częściej organizowane soboty wydobywcze określa się mianem dużej rentowności. Za pierwsze 6 miesięcy tego roku straty na każdej wydobytej tonie wynosiły około 2 tys. zł.

Jeżeli więc weźmie się pod uwagę fakt płacy za soboty plus 100% dodatek to logika wskazywać musiałaby na sprzeczność tych dwóch przeciwstawnych określeń. Część wątpliwości, przynajmniej tych dotyczących plac, wyjaśnia porozumienie zawarte pomiędzy spółkami węglowymi, a państwem reprezentowanym przez Urzędy Skarbowe. Porozumienia te wyraźnie pokazują przebiegłość spółek, wzrost wynagrodzeń w roku bieżącym oraz przyszłym, pomimo nieobowiązywania ustawy popiwokowej, nie będzie mógł przekraczać wskaźników ustalonych przez budżet, przy czym wskaźniki te obejmują plac ogólny, a więc również i pieniądze pochodzące z dodatkowej pracy w dni ustawowo wolne od pracy.

W efekcie o wysokości górniczych zarobków nie będzie decydować jakość pracy, kondycja przedsiębiorstwa, czy też ilość przepracowanych dniów lecz procentowe wskaźniki ustalone centralistycznie.

Tak więc organizując pracę w soboty, pracodawca nie musi już martwić się o dodatkowe fundusze na place, wystarczy, że o potrzebną kwotę zmniejszy bazę za dni czarne.

Prosta oraz arogancja powyższych poczyniń możliwa jest tylko przy aprobacie oraz to liczniejszych związków zawodowych, które z racji swych pryncypów, czy też wręcz ustawowych uprawnień powinny zająć stanowisko zgola odwrotne.

Postawmy pytanie:

- Dlaczego tak się nie dzieje?

Odpowiedź znajdziemy przeglądając dokumenty dotyczące tzw. prywatyzacji na poszczególne kopalnie.

Tworzące się nowe podmioty są typowymi spółkami nomenklaturowymi, gdzie dużą rolę w tworzeniu i reanimacji owych spółek odgrywają szefowie zakładowych organizacji związkowych wraz z pełnomocnikami spółek, dbającymi o jak najwyższe obciążenie, umożliwiając w ten sposób osiągnięcie maksymalnego zysku własnych spółek.

Cały szkopuł w tym, że działalność tych nomenklaturowych spółek, w kosztach realnych jest dużo wyższa od kosztów dotychczas ponoszonych przez zakłady.

Kolejne pytanie brzmi:

- Jak daleko jest od przedsiębiorczości do przestępstwa?

Na ewentualne odpowiedzi będę czekał z niecierpliwością.

Wilhelm Dyrda

OBERSCHLESIEN LEBT MEIN HERZ FÜR OBERSCHLESIESEN

Schirmherr: Dr. h. c. Johannes Rau
Ministerpräsident des Landes Nordrhein-Westfalen.
Die Landesregierung hat am 25. Februar 1994 beschlossen,
die Patenschaft über die Landsmannschaft der Oberschlesier
und die in der Bundesrepublik lebenden Oberschlesier
zu übernehmen.



Signet-Entwurf: Manus Schlesien. Förderungsträger des
Oberschlesischen Kulturpreises des Landes Nordrhein-Westfalen
1989

TAG DER OBERSCHLESIER

24. Bundestreffen
der Landsmannschaft der Oberschlesier
30.-31. Juli 1994
Essen, Messegelände

W dniach od 29 do 31. lipca odbył się kolejny zlot Górnoślązaków w Republice Federalnej Niemiec, z następującym programem przebiegu uroczystości:

Freitag, 29. Juli 1994

Festliche Eröffnung

18.00 Uhr, Messehaus OST, Saal Ruhr

Begrüßung: Waldemar Zylla, Bundeskulturreferent der Landsmannschaft der Oberschlesier

Grußworte: u.a. Hanns Sobek, Bürgermeister der Stadt Essen

Festvortrag: Landesbischof D. Hans von Keler, Beauftragter des Rates der EKD für Vertriebenen- und Aussiedlerfragen

Schlußwort: Klaus Plaszczyk, Bundesvorsitzender der Landsmannschaft der Oberschlesier

Musikalische Umrahmung: Regina Friedek (Mezzosopran), Gliowitz am Flügel: Anna Lasek, Kattowitz

Sonntag, 30. Juli 1994

8.00 Uhr Hallenöffnung Eingang OST und SÜD

Ausstellungen:

● Oberschlesisches Landesmuseum Halle 1
Leitung: Dr. Nikolaus Gussone

● Oberschlesische Trachten Halle 1

● Oberschlesien – Land und Leute Halle 15

STUNDE DER FRAUEN

zum 45jährigen Bestehen des Frauenarbeitskreises
14.00 Uhr, Saal Westfalen, Halle 3A

Begrüßung: Christa Föhrensen, Landesfrauenvorsitzende der Landesgruppe Nordrhein-Westfalen

Es sprechen u.a.: Leni Schulz, Bundesfrauenvorsitzende der Landsmannschaft der Oberschlesier

Ursula Trinczek, Vorsitzende des Landfrauenverbandes, Oberschlesien

Schlußwort: Irmgard Sobotta, stellv. Bundesfrauenvorsitzende der Landsmannschaft der Oberschlesier

Mitwirkende: Kinder- und Jugendgruppe aus Beuthen
Leitung: Edeltraud Spura

OBERSCHLESISCHE MARIENANDACHT

mit Predigt und sakramentalen Sagen,
16.00 Uhr, Halle 7

Zebrant: Pfarrer Heinrich Rzege und weitere Geistliche aus Oberschlesien
Predigt: Pfarrer Peter Paul Tarlinski

Mitwirkende: Oberschlesisches Blasorchester der Landsmannschaft der Oberschlesier
Leitung: Siegfried Schatton

Oberschlesier-Chor Krefeld
Eichendorff-Chor Ratibor
Leitung: Heinz Stronczyk

An der Orgel: Josef Osliiso

OBERSCHLESISCHER MUSIKANTENSTADT

19.00 bis ca. 20.30 Uhr, Halle 7

Mitwirkende u.a.:

● Oberschlesisches Blasorchester der Landsmannschaft der Oberschlesier

● Blaskapelle des DFK Gliowitz-Birkenau

● Oberschlesier-Chor Krefeld

● Eichendorff-Chor Ratibor

● Jugendtanzgruppe ZUKUNFT

aus Quatzen bei Groß-Siehrhitz

● Kindergruppe des DFK Beuthen/Oberschlesien

● Tanzgruppe der Oberschlesischen Jugend (OSJ)

● Jugendblaskapelle Kirchwalde

● „The Myterials“, eine fünfköpfige Vokalformation aus Oberhausen

Moderation: Willibald Plesch
Artur Panczyk

Zlot Górnoślązaków

Sonntag, 31. Juli 1994

7.00 Uhr Hallenöffnung
Eingang OST und SÜD

Ausstellung (siehe auch Sonnabend)

9.00 bis Halle 15/Halle 1
18.00 Uhr

Aussiedlerberatung Halle 15
durch Fachkräfte

GROSSKUNDGEBUNG

9.30 Uhr, Halle 7

Einzig der Fahnen-, der Jugend- und Trachtengruppen

Chöre: Weihenweg von Schubert

Begrüßung: Klaus Plaszczyk, Bundesvorsitzender der Landsmannschaft der Oberschlesier

Totenehrung: Erhard Bullmann, Landesvorsitzender der Landsmannschaft der Oberschlesier, Nordrhein-Westfalen

Es sprechen u.a. Hanns Sobek, Bürgermeister der Stadt Essen

Dr. Horst Waffenschmidt, Parlamentarischer Staatssekretär beim Bundesminister des Innern, Beauftragter der Bundesregierung für Aussiedlerfragen

Hymnus Europa von A. Hage

Chöre: Franz Müntefering, Minister für Arbeit, Gesundheit und Soziales des Landes Nordrhein-Westfalen

Dr. Herbert Czeja, Sprecher der Landsmannschaft der Oberschlesier und Vorsitzender der Stiftung Haus Oberschlesien

Chöre: Die Himmel rühmen von L. v. Beethoven
Artur Panczyk, Bundesjugendvorsitzender der Oberschlesischen Jugend

Schlußwort: Bernhard Jagoda, stellv. Bundesvorsitzender der Landsmannschaft der Oberschlesier

Gemeinsame Lieder: ● Deutschlandlied, 3. Strophen
● Oberschlesien ist mein liebes Heimatland

Mitwirkende: Oberschlesisches Blasorchester der Landsmannschaft der Oberschlesier
Leitung: Siegfried Schatton

Oberschlesische Chöre:

Bochum Leitung: Ernst Kopyciok
Köln Leitung: Reinhold Jendrysek
Krefeld Leitung: Heinz Stronczyk
Solingen Leitung: Siegfried Gödel
Eichendorff-Chor
Ratibor/Oberschlesien Leitung: Josef Osliiso

PONTIFIKALAMT mit PREDIGT

11.30 Uhr, Halle 7

Hauptzebrant:

S.E. Joachim Kardinal Meisner, Erzbischof von Köln

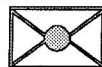
EVANGELISCHER GOTTESDIENST

11.30 Uhr, Saal Westfalen (Zugang von Halle 3 A)

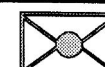
Pastor Erwin Göring, Diakonissenmutterhaus,

Stiftung Friedenshort

Predigt: Landesbischof D. Hans von Keler, Beauftragter des Rates der EKD für Vertriebenen- und Aussiedlerfragen



Listy • Listy • Listy



Szanowny Panie Kołodziejczyk,

Chcę w tym liście poruszyć sprawę formy pracy i możliwości oddziaływania Ruchu. O tym rozmawiałem krótko z Panią Łabai podczas mojej niedawnej wizyty w Rybniku. Powierzchnowa rozmowa o wynikach wyborów do władz lokalnych nie wystarczy do wyrobienia sobie pełniejszego obrazu o stanie wpływów Ruchu na śląskie środowisko wyborcze. Dlatego też proszę traktować ten list jako pochodzący od osoby nie znającej rzeczywistych i codziennych problemów pracy Ruchu i jego rozważań na przyszłość. Moje uwagi stanowią luźny zbiór myśli. Jak zwykle posłużę się wyszczególnieniem kilku punktów tematycznych.

1. W ostatnich numerach „Jaskółki” zauważyłem da się zwiększenie liczebności i obszerności opracowań na tematy historyczne. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać to przesadzić, aby z „Jaskółki” robić biuletyn informacyjny redagowany przede wszystkim przez historyków-amatorów. Jednak po krótkim zastanowieniu się, należy uznać te wątpliwości za niesłuszne. Wokół „Jaskółki” powinni grupować się Ślązacy, szukający własnej śląskiej osobowości i niezależne śląskie treści. „Jaskółka” musi rozpocząć pracę organiczną od podstaw, tzn. od korektury panującego obrazu historycznego, na który w następnej kolejności należy nałożyć nową, krytyczną i otwartą prezentację dzisiejszych problemów Śląska. Już ciekawi mnie, jakie z czasem przyniesienie to rezultaty i czy w ten sposób pozyska się innych, przychylnych dla idei Ruchu autorów, może z czasem również niezależnych śląskich historyków i publicystów, takich o jakich pisze K. Skupnik w swoim liście w „Jaskółce” z lipca.

2. Wspierać powinno się wszystko, co pomaga wyciągnąć na światło dzienne sprawy długo tabuizowane. Należy wskazywać palcem na przebiegłość polskiego stanowiska, które już w latach międzywojennych, a szczególnie przez ostatnie 50 lat, w czasie gdy sprawa granic Polski była jeszcze otwarta, kłamstwem i fałszem podjudzano w społeczności śląskiej wrogość do Niemców, robiąc przy tym z Polaków wyjątkowych w historii świata męczenników, za to zgrotowany Ślązacom los robiono za temat zakazany. To podyktowane było polskim strachem przed doświadczeniem do potrzeby kompromisowego i w miarę możliwości sprawiedliwego uregulowania polsko-niemieckich kwestii granicznej, przy którym Polska by tylko straciła (np. przez wprowadzenie mieszanej polsko-niemiecko-międzynarodowego statutu ziem gwałtem „odzyskanych”). Polskie szerokie elity narodowo-nacjonalistyczne posługiwały się każdym możliwym sposobem, aby do tego nie dopuścić. (W Polsce mówi się o „niemieckim duchu nacjonalistycznym”, ale o „polskim duchu narodowym”, tzn. Polska i polski naród to rzeczy dobre, Niemcy i niemiecki nacjonalizm rzeczy złe). Tradycyjnie zachłanne elity polskie przez 50 lat wpięły to, widząc rezultującą z tego korzyść nacjonalną na przyszłość. Moim zdaniem nie wolno dziś dopuścić, aby po prostu zakończyć debatę historyczną w momencie, gdy wolność słowa dopiero co umożliwia rozpoczęcie korektury narosniętej góry polskich kłamstw. Po 50 latach rozpowszechniania nieprawdy należy nie tylko korygować obraz przeszłości, ale również atakować przy każdej okazji polski tradycyjny duch narodowy, wskazując na wyrządzone przez niego wielomilionowe tragiczne skutki. Dzisiaj Ślązacy powinni otworzyć swoją gimnastykę i przynieść polski nacjonalizm do muru, inicjując debatę o „polskiej strasznej winie”. Gdyby tego rodzaju debata nie miała mieć znaczenia społeczno-politycznego, nie prowadzono by jej do dziś w Niemczech. Tak jak Polska biorąc udział w debacie o winie niemieckiej, nie przyznaje Niemcom prawa do zabierania w niej głosu, tak też Śląsk ma na tak długo odebrać polskim winowajcom prawo głosu, aż Polska zrozumie cały wymiar własnej winy i się do niej przynajmniej. Dopiero wtedy, jak każdy na Śląsku będzie znał prawdę o losie swojej śląskiej ojczyzny, można będzie zacząć myśleć o jej osłabieniu. W Niemczech w wyniku prowadzenia debaty winy, dziś nikt nie czuje się urażony (a jedynie przygnębiony), jeżeli ktoś wspomni np. o Oświęcimiu. A co zrobiłby dziś wychowany w tradycyjnym duchu narodowym Polak, jeżeli Ślązak wskazałby na wymiar polskich przestępstw dokonanych na Ślązakach, w tym również na tych tzw. „polskich Ślązakach”?

3. Sprawą o kluczowym znaczeniu dla Śląska jest praca nad pobudzeniem i koordynowaniem rodzącej się na nowo śląskiej identyfikacji. Każdy naród lub grupę etniczną narodową cechuje własne rozumienie siebie samego. Identyfikacja śląska wspierana powinna być przez powoływanie się na śląską historię, dalej przez rozbudowę śląskich tradycji, przez upamiętnianie punktów kulminacyjnych z dziejów Śląska, przez uczczenie postaci o szczególnym znaczeniu dla Śląska, itd. Wspomnienie przy tym o staroniemieckich czasach nie należy traktować za próbę jego „germanizacji”, do której już ze względów geograficznych dzisiaj nie może dojść, a powinno być odbierane jako przyznawanie się do historycznej odrębności i wskazywanie na wielowiekowy brak związków z Polską. Ruch nie potrzebuje (jak też nie powinien) przy tym niczego zmyślać lub fałszować.

... Niech zorganizowany zostanie więc społeczny upamiętniający bolesne rozerwanie Śląska w roku 1922 (w konsekwencji plebiscytu z roku 1921), niech omówiona zostanie w formie referatu sprawa masowej polonizacji Śląska w latach międzywojennych i powojennych, czy germanizacji w latach hitlerowskich. Niech zostaną uroczysto złożone wieńce ku czci zamordowanych Ślązaków w obozach koncentracyjnych, w tym również w polskich obozach, jak np. w Świętochłowicach. O tym wszystkim powinno rozpisywać się na łamach „Jaskółki”. Niech zostaną popularyzowane postacie zasłużonych Ślązaków, a jakimś tam Ziętkom czy innym polskim komunistom należy wyłożyć ich brudy na stół. To że Ziętek dbał o Polaków, o bojowników o polskość Śląska (tzn. bojowników o własne osobiste przywileje - spojrz na wypowiedzi Korfante go z końca lat 20-tych), i o polskie interesy na Śląsku, to prawda. A jak był on ustosunkowany do pozostałej ponad milionowej masy Ślązaków? W tym miejscu chcę wskazać na referat Prof. Strobela „Etniczne uwarunkowania na Górnym Śląsku”, którego streszczenie ukazało się w „Jaskółce” z maja. Może należałoby opublikować dłuższe omówienie tego referatu, aby dokładniej zapoznać czytelników z wyderzeniami na Śląsku w roku 1945.

4. Sprawa popularyzacji idei Ruchu:

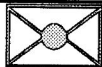
Ruch powinien wyjść na ulice i szczególnie w miejscowościach z zachowanym zwartym środowiskiem śląskim roznosić ulotki informujące o zasadniczych celach i formach pracy Ruchu. Do tego dojdą mogą organizowane spotkania, na których wygłoszone zostaną krótkie referaty o Śląsku i zainicjowane zostaną dyskusje. Naczelni świadkowie mogliby opowiedzieć o tym czy owym i autentycznie przeżytych (a nie po polsku zmyślonych) śląskich starych czasów.

5. Ważna dla Ruchu jest praca nad strategiczną koncepcją działania na przyszłość.

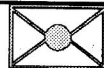
Moje uwagi nie zawierają w istocie rzeczy nie nowego. Wiem, że do osiągnięcia sukcesu konieczne jest poza dobrą wolą, wsparcie finansowe i zaangażowana praca wielu członków. Ale pomimo tego wysyłam ten list pisany w tej bezpośredniej formie, mając nadzieję, że może przyczyni się do pobudzenia ukrytych energii u niektórych członków Ruchu.

Z pozdrowieniami i życzeniami osiągnięcia sukcesów w pracy.

Bruno Nieszporek



Listy • Listy • Listy



WĘDRÓWKI PO GÓRNYM ŚLĄSKU

To śmieszne, że wyśmiecane hasła Włodzimierza Ilicza nagle jawią się niczym odkrywcza myśl i recepta na współczesność. Po felietonie „Nasz kompleks” dostalem przemiły list od p. Stefana Zygiewicza, blisko 90-letniego emerytowanego nauczyciela. Oto jego najważniejszy fragment: „Przyjechałem na Śląsk w 1930 roku. Byłem jednym z tych, których określać czasami mianem „kolonizatorów”, lecz chyba niesłusznie. Potrzebowałem kilku lat, by pojąć istotę swojego posłania, bo tak traktowałem swój wyjazd ze Stanisławowa (...). Zafascynowała mnie śląska mentalność, ale czasami i przerażała. Przez prawie pół wieku pracy z dziećmi i młodzieżą w różnych szkołach, obserwowałem ciągle to samo zjawisko: pęd do szybkiego opanowania fachu i zaraz potem do pracy. Dziesiątki rodzin z rodzicami uzdolnionymi dzieci raz po raz przynosiły efekty w postaci nauki w liceach a już wyjątkowo w renomowanych humanistycznych uczelniach. Ojcowie z którymi rozmawiałem twarde decydowali: szkoła zawodowa, technikum i do roboty!” (...)

Uczyć się

Zjawisko to zajmowało wielu socjologów. Na Górnym Śląsku zachodził bowiem swoisty paradoks. Oto region o bezspornie wysokim poziomie cywilizacyjnym manifestacyjnie dystansował się od inwestowania w rozwój intelektualny nowych pokoleń, w podnoszenie ogólnego poziomu wykształcenia i wiedzy.

Spoglądając na przeszłość, wielokrotnie uznawaliśmy za dziejową krzywdę fakt, że kadry w administracji państwowej, kierownicy w firmach i państwowych przedsiębiorstwach, nauczyciele - to zwykle ludzie przyjezdni. Najpierw przez Łańcut a później przybył z innych regionów Polski. Tymczasem jak tylko sięga pamięć dziejopisów okazuje się, że nie byliśmy w stanie stworzyć własnego zastępu wykształconych kadr dla wszystkich tych dziedzin, które związane były z zarządzaniem i rozwojem myśli. Bardzo szczerą prawdą jest stwierdzenie, że ograniczono rodzimej młodzieży dostęp do szkół. Jest to jedna ze słynnych tez, które powtarzamy na okrągło, tłumacząc naszą dziejową „krzywdę”. Jeszcze w czasach pruskich Rzeczypospolitej istniał on również tylko ze mało kto chciał z tych możliwości korzystać.

Katowickie gimnazja i licea w mniejszości kształciły miejscową młodzież, bynajmniej nie dlatego, że ktoś stwarzał jej kariery. Przez długie lata po 1945 roku w szopienickim liceum wielokrotnie więcej było młodzieży z sąsiedniego Sosnowca niż dzieci mieszkających miasta. Powszechne było zjawisko, że przybył z piskzącej biedą podkieleckiej wsi przyjeżdżał do hotelu robotniczego, zaciśkał zęby i pracując uczył się wieczorowo „zliczając” po kolei technikum, studia zawodowe, magisterskie, doktorskie. Później zostawał dyrektorem, a jego miejscowi koledzy zadawali się tradycyjną przemianą pokoleń na tym samym stanowisku: ojciec był tokarzem, w fabryce do emerytury, syn został tokarzem i też dotrwał do emerytury - to i wnuk zostanie tokarzem.

Tragiczny brak własnych kadr ujawnił 1980 rok, gdy starczyło nam ludzi na parę lokalnych urzędów bez żadnego zaplecza na przyszłość. Zatem: antyśląska znowa czy może kolejna nasza słabość, do której nie chcemy się przyznać?

MICHAŁ SMOLORZ
„Antena Górnośląska”

Dziennik Zachodni
nr 117 (14996) z dnia 17-19 czerwca 1994 r.

Mgr Tomasz Niewierny ANECDOTY O SŁAWNYCH LUDZIACH

Niebezpieczne bezpieczniki

- Zicher jest zicher - pedziol Herr Mannlicher i wymyślił... zicherungi!!!

Fredro a młodzież

Jak pan grof nity poradziol usnąć,

Szanowny Panie Michale Smolorz!

W nawiązaniu do Pańskiego felietonu „Uczyć się” w numerze 117/14996 z dnia 17-19 czerwca 1994 r. chciałbym i ja dorzucić do „tematu” 3 grosze.

Po pierwsze: Nie przystoi Panu bić się w piersi tak aby słycał to było w domu Pana Stefana Zygiewicza, czy w domu mojego niezjącego krewnego, którego misją było polonizować Śląsk. Nie podważam ich dobrych intencji, ani tego, że nie mieli szacunku do Ślązaków. Po prostu lepiej lub gorzej realizowali swoje „posłannictwo”.

Jak by na to nie spojrzeć - byli to kolonizatorzy.

Wypowiedź jednego z nich, dziś 90-letniego emeryta Pana zafascynowała. Kto jak kto, ale Michał Smolorz wiedzieć powinien, że zachowanie się członków społeczności śląskiej wynika z właściwego pojmowania terminu „patriota”. Dla Ślązaka postawa patriotyczna łączy się z rzetelną oceną swoich możliwości a w wyniku samooceeny, z rzetelną nauką oraz z rzetelną pracą, zaś rzetelną pracą to taka praca, której nikt nie musi poprawiać oraz za obojaka wykonać.

Patriotyzmu to nie hałaśliwe zachowywanie się z szabelką w jednej i butelczyną w drugiej dłoni, lecz takia, a może przede wszystkim poszanowanie w pracy drugiego człowieka.

Nie jest więc swoistym paradoksem, że region o bezspornie wysokim poziomie cywilizacyjnym manifestacyjnie dystansował się i nadal dystansuje się od inwestowania w rozwój intelektualny... mniemam.

Tak brzmiące zdanie jest prawdziwe. O tym zaświadcza obecny stan świadomości „elity” politycznych i gospodarczych. O tym zaświadcza nasza kondycja gospodarcza itd. itp.

Po drugie: Jako nauczyciel udziałem sporo korepetycji uczniom wyłącznie rodzin napływowych, których rodzice mieli minimum średnie wykształcenie (może to byli także byli uczniowie pana Zygiewicza). Ten niewątpliwie ewenement udało mi się rozwiązać wspólnie z innymi zaniepokojonymi takim stanem rzeczy. Ów napływ ludzi z zewnątrz to w większości był odrzutek intelektualny. Do dziś pewnie ich dzieci i oni sami nie potrafia rozwiązać prostego zadania ze szkoły podstawowej.

Niejednokrotnie w pismach było tyle błędów ortograficznych kwalifikujących pisyzących do powtórnej nauki w szkole specjalnej.

Po trzecie: Nie rozumiem, dlaczego dobry tokarz ojciec, dobry tokarz syn i pewnie dobry tokarz wnuk na być gorszy od obecnych kadr inteligentkich uczących się dobrej pracy, od robotników (od dobrych robotników, nie pseudo-robotników, krzywdzących co chwila „strajk” i ich niedouczonej doradcość).

Wspominanie wybitnych ludzi z Sosnowca oraz geniuszy z podkieleckich i innych wsi jest dużym nietaktem wobec uczciwych mieszkających Śląska. Gdy inni pracowali, Ci podstarzali geniusze spali w swoich „budach” w zakładach pracy lub „studiowali” na specjalnych kursach z oderwaniem od pracy, którym zakłady pracy zmuszane były zakupić wszystko z ołówkiem, gumką i tornistrem włącznie.

Po czwarte: Drogę Michale, obecna rzeczywistość jak i przeszłość daje tragiczne świadectwo wrodzonego matolectwa niektórym Polakom.

Uwypukla ich przewrotność i zakłamanie - reszty nie wymienię.

Z poważaniem
Bernard Jochan

P.S. Panie Michale przepraszam ale nieroz „smolisz”

Pisól koncki dlo modych karluszów
Ze ta kudlato afeczka
Słodszo jest od ciasteczka,
A te dupki i tak to d...cq!!!

Narodziny gwiazdy

Generalissimus Stalin jak roz boł na wczasach, to sie wybroł na szpacyr. Nity som, kaj tam, ino ze swoimi gorylami. Narozki pusciła mu sznurówka u strzewika... Goryle, chopys srogie choby szranki, nity nity godają bo sie boją do

Stalina odczwał! Pieron wiy, co mu do iba strze-
li, jak sie znerwuje. Przilatuje ku nim maly zmar-
szony bajtel i pado do Batiuszki Stalina:

- Ujek, dej sie pozór, sznurówka ci popuści-
ła, ale jo ci to zawiąza na mocny knoutel...

- Dobra syneczku... - pado Ojciec Narodów,
śmiejcie sie i dowo bajtlowi bombona. A potom
jeszcze sie go pyto:

- A kak ciebia, malczik, zawut (jak na ciebie,
bajtel, w w domu wolają)?

- Miszka Gorbaczow...

Śląskie Stowarzyszenie Kulturalno-Jajcarskie „Lauba Ewalda”

DZIAŁAD. Dziadek - Supergorol i zażarty fan naszej Lauby, poeta lausujący nowy styl w pop-music-dis copulo. Stały korespondent Lauby na Zagłębie, Kieleckie i na wschód od Mławy. Abstynent. Szczęśliwy kolor - błękitny, ulubiony kamień - beton.

KETA Ewald - Sól ziemi, opoka nasza, mentor i wódz. Maszalskiego posyło po piwo. Soboty spędza w naszej Laubie, a na pewno nie spędza ich w Bytkowie... Jego dewiza życiowa: „Czysta kobieta i czysta wódka, ale po zachodzie słońca!”

KETA Wiluś - Cudowne dziecko familo-
ków. Liczy do stu w pięciu językach, a przede wszystkim liczy na siebie. Samodurny talent literacki. Poczucie humoru wyszał... z kufła tatusia.

KLYTA Gerard - Prof. dr hab. poliglota, tłumacz, językoznawca i notoryczny młodzie-
niec. Konsultant naukowy śląskości w Laubie. Oswajac goroli.

NIEWIERNY Tomasz mgr - Młody inteli-
gent starego typu z przedwojenną kadersztubą. Podwójna kompetencja językowa i rozległe ho-
ryzonty myślowe. Purysta językowy i nalogowy malkontent. Nasze laubowe sumienie.

PAPLATY Hugo - Kolega Ewalda K. jeszcze z piskownicy. Niespełniony artysta. W naszej Laubie dowartościowuje duchowo. Lan-
sjuje śląski underground. Dlatego też chce zało-
żyć kabaret „Piwnię pod Chływikami”.

PONIEDZIAŁEK Zyta - Dama. Poetka i
piśniarka balladowa. Absolwentka Zasadniczej
Szkoły Muzycznej na flet prosty. Wielka miłoś-
cie i wielkie natłeczenie Dziada Dziadula. Specja-
listka od horoskopów i rośtych blondynów. Np.
Dziadek D.

ZYMFIĆCIOK Bubi - Mistrz patelni, smakosz,
wielbiciel mocnych wrażeń i jeszcze mocniej-
szych trunków. Jego jadłospisy to poematy, a
jego przyjęcia to feerie, festa i góralskie wesele
w „jednym konku”. Mistrz ceremonii podczas
słynnych „Lauba-Party”. Figlarz, kawalarz i we-
soly duszek Lauby.

Biogramy opracował
mgr TOMASZ NIEWIERNY

Wiluś Keta

WICE DŁO „KLUPNIĘTYCH”

Historia konia Almy

Alma to koń koñi Kiej boł mody, to broł sztyry
tony (wagła) na roz, a terozki biere ino jedna tona i
to na sztyry razy...

A wszystkie skuli tego, co Ewald,
mój fater, zrobiol mu podkowy z biksy po brat-
ringach i bez to Almy asfalt wykończol!

Alma to boł koñ! Rozczasu, jak miol Ewald
wolno sobota, siedziol przy telewizorze, na stole
mu stało blank zimne piwo, a na szylogu
czekła na niego gorka Cila, to usłyszoł larno w
sieni: dup... dup... dup! A pot' a po słodach: dup...

Z cyklu „Co do gorka” (porady kulinarne)

Bubi Zymfićciok Zista bananowo

Nasampród to trza sie wziąć w garść...
banana. Pot' n ściągomy skórka wiadomym ru-
chem! Dalij już wycie...

Dziadek Dziadul

O niebanalnej myszeczce

Raz myszka o kotku dowiedzieć się chciała.
Czy w kotku, tam w środku, jest dusza, bezmaż?!
Latała, skakała i z domu wywiała.
Aż zezał ją kote... I ma to, co chciała

Prof. dr hab. Gerard Klyta

Vademecum Gorola

C.

Cep - 1. maszyna prosta, prymitywne nar-
zędzie rolnicze 2. osobnik o znikomej inteli-
gencji - robić kogoś za cepa - bezczelnie
nabierać, brać na „żywcę” - „Cep cepa cepem
pizno!” (CCCP) - historia Związku Radziec-
kiego w telegraficznym skrócie

Ceski - starożytna moneta: 10 groszy - ceski
a dobić - stawka pieniężna w grze karcianej
(chłust) - „Jeszcze roz za ceski” - szlagwort
tradycyjnej śląskiej pieśni biessadnej - ceskiego
niewort - tandeciarz

Chachar, chachor - łobuz, huligan lub tzw.
niebieski piaszek - „A chachary żyją” - popular-
ny song pijacki - „Lepszy chachar niżli gorol” -
alternatywne przysłowie lipińskie - chacharskie
życie - żywot niefrasobliwy bez obowiązków i
zasad, powszechna opinia „maluczekich” o eg-
zystencji np. artystów - wybrać się na chachar-
stwo - np. sobotni wieczór w gronie przyjaciół

Chaja - awantura, bitka - „Chaja” Lipiny -
ulubiony klub sportowy Ewalda Kety - chaja w
domu - nieodłączny element współżycia mał-
żeńskiego - szlach do chaji - pretekst do wywo-
łania konfliktu

Ćma - ciemno, ciemności - „Ćma choby w
rzi, żodno gwiazda nity świi” - finezyjny
przekład fragmentu wiersza J. W. Goethego:
„Das war ein dunkel Nacht, Kein Sternchen im
Himmel wacht...” - mie to w rzi ci ċma - deklara-
cja zupełnego braku zainteresowania dla czegoś
lub kogoś

dup... dup!

A zurozłki pot' n klupanie do dźwierzy:
klub... klub... klub!!!

Ewald, leko znerwowany, otwierio nity-
proszonymu gościowi... Za progiem stoi Koñ
Alma!

- Alma, mosz ty wszystkich w doma?!!! Po
diaska kandeo mnie szteniesz? - pyto sie Ewald.
- Ewaldku, nity gorsz sie na mie, ale mosz
jeszcze jakoś karka na wagiel? - pado Koñ Alma.
- ...?!!!

- Bo wiysz, tak mi sie samemu mierznie w
tej stajni!!! Alma to boł koñ!!!

Hugo Paplaty

WĘGŁOWY BIZNES

Kupitech sie szola,
Ku tymu gorola
i co mon z tym zrobić
W tyj willi?!

W ogródku na flancach
Dureh stoi ta franca
A może by my ją przepili?!

Już gorol za plotym
Sie rwie do roboty -
Fedrować, folować, strajkować...

Bo gorol jest nowy
W biznesie węglowym,
W lombardzie zastawioł już krowa!!!

I kista za kistą
Stępiymy te piwo,
A gorol mo plany ambitne

Importy, eksporty,
Hurtownie, kurorty...
Jak nom tym interes rozkwitnie!

Kupitech sie szola,
Ku tymu gorola...
W antytraju już momy cechownia.

Przyhłaż nom wulce
Zarobić w tej spółce,
A z lauby zrobił mordownia!

Już kopią i ryją,
Z uciechy dureh piją,
Na holdzie już wagła w pierony!!!

Mój gorol na karze
Wydowo rozkazy,
Bo z wagłem już blank oswojony!

Naroski jak tapie,
Jak rąbnie, jak prąśnie...
Zaroski my sie obudzili!

W ogródku pod stołem,
Z kolega gorolem,
Bo żonka lamuje już w willi!

Ostawiol zech szola,
Przeogolił gorola,
Bo żonke skończyły sie wczasy!

Bo wdoiwce słomiany,
Kiej troszka naprany,
Pomarzyć tak lub sie czasem!!!

JO PISZA... PISZA...

Mala Erika chce mieć braciak,
A srogi Rus serwoł ausgus!
Blank rzyż chachar zarobiol w macha,
A jego wróg, tyn chycioł cug!

Ujek Fulala przeca mo aha,
Bo ciotka Rita ma ciasno... (cicho!)!
No, bo sąsiada ciotka mo rada,
Ujek z tych nerwów zezał rolada (do psa)!!!

A u mie w doma szolki i roma,
Mom kaca i glaca, a haziol na placu...
Pisza te psoty skuli głupoty,
A moja staro robi kompoty.

Adam Mickiewicz to beżna wieszsz!
Pan Ewald Keta to jest mój teś!
Fuzbal, pomusy - mie nity ruszy!

Jo pisza... pisza...
Piszem bo muszem!!!

JASKÓŁKA ŚLĄSKA



MIESIĘCZNIK
RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA

Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430

Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik, nr 322737-211972-132

Fotokład i druk: INTERFON Sp. z o.o., 43-400 Cieszyń, ul. Mennicza 10, tel. (0-386) 225-43, fax (0-386) 246-43

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

W przypadku publikacji - zastrzegamy sobie prawo do skrótoów.